

# SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 19 lutego 1934 r.

Redakcja: Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Teletony: Redakcja 17-82 Administracja — 228

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z wysyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Opiata pocztowa uszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszk.  
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.  
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
HORODZIE — Księgarnia Kol. „Ruch”.  
KLECK — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.  
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.  
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
NIESWIEZ ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwinskogo.  
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.  
N.-ŚWIECINA — Księgarnia T-wa „Ruch”.

DRUJA — Kowkin.  
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauz.  
PODERODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz.  
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
SLONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.  
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.  
ST. ŚWIECINA — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 1.  
SZARAKOWSZCZYNA M. Mindeł, skł. apteczny.  
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy.  
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednosłupowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz ogłoszenia 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

## Albert, król Belgów, nie żyje

BRUKSELA PAT. — AGENCJA HAVASA DONOSI: — KRÓL ALBERT BELGIJSKI, KTÓRY UDAŁ SIĘ WCZORAJ NA WYCIECZKĘ SAMOCHODOWĄ DO MIEJSCOWOŚCI MARCHE LES DAMES POD NAMUR, ZOSTAŁ ZNALEZIONY O GODZINIE 2 W NOCY NA DNIĘ WĄWOZU Z PEKNIĘTĄ CZASZKĄ.

Szczegóły tragicznej śmierci króla belgijskiego Alberta przedstawiają się następująco:

W sobotę po południu król Albert, który walczył w wojnie światowej, udał się ze swym służącym w góry Ardeny, celem zrobienia wycieczki w stronę Namur. Przybywszy do skał Marche les Dames, król zatrzymał samochód i przywdziewając turystyczny strój alpejski, zaczął wspinac się na skały. Przed wyruszeniem w drogę król wydał służącemu polecenie, aby czekał na przyjeżdżającego. Służący, zaniepokojony długą nieobecnością króla, rozpoczął poszukiwania, zawiadamiając jednocześnie zamek w Brukseli.

Około godziny 2-ej nad ranem w niedzielę odnaleziono zwłoki królewskie. Na głowie króla widać głęboką ranę. Król po

niósł śmierć na miejscu. O godzinie 3.30 ciało króla przewieziono na zamek w Brukseli. Wszyscy ministrowie znajdujący się w stolicy, pospieszyli do łóża śmierci.

Następnie tronu księcia Leopolda, który wraz z małżonką przebywał w Szawajcarji, powiadomiono telefonicznie o tragicznej śmierci ojca. Książę Leopold wrócił do Brukseli w niedzielę wieczorem. Drugi syn króla przybył już do stolicy z O-stendy. Nad ranem odbyło się posiedzenie rady ministrów, która powzięła szereg uchwał w związku ze śmiercią króla. — Uchwały te będą ogłoszone po powrocie księcia Leopolda ze Szawajcarji.

Władzę wykonawczą do czasu objęcia władzy przez samego króla sprawować będą ministrowie.

### Paryż w żałobie

Wiadomość o śmierci króla wywołała w całej Belgji przynębiające wrażenie. Większość dzienników wydawała nadzwyczajne dodatki. Na ulicach gromadziły się tłumy osób, komentując tragiczny wypadek. Przed pałacem króla przebiegały tysiączne delegacje, składające kondolencje. Odwołano zabawy i przedstawienia teatralne.

Wiadomość o tragicznej śmierci króla Alberta, która dotarła do Francji w godzinach rannych, wywarła głębokie wrażenie tak w kołach politycznych, jak i wśród szerokiej warstwy ludności, u których król

### Kondolencje Prezydenta Rzeczypospolitej

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na wiadomość o tragicznej śmierci króla Belgów Alberta I wystosował następujące depesze kondolencyjne:

Jego Królewską Mość Elżbieta, Królowa Belgów, Bruksela.

Proszę Wasza Królewską Mość o przyjęcie w Jej wielkiej smutku wyrazów żałoby i głębokiego współczucia, do których przyciska się cały naród polski, dzieląc żalobę szlachetnego narodu belgijskiego, który po mości tak wielką stratę przez tragiczną i niespodzwaną śmierć swego bohaterstwa Monarchy.

(—) MOŚCICKI.

Niespodziewana, bolesna wieść: zabił się król Albert belgijski. Ze straszkiem czaszką znalazłony w rowie przydrożnym.

Czy pamiętacie te jasne, upalne, pełne jakiegoś nieśmiałego napięcia wewnętrznego lipcowe dni 1914 roku? Czy pamiętacie rozpaczliwą wymaganą depesze, pytania i odpowiedzi oszalełych dyplomatów, wreszcie — wybuch?

Czy pamiętacie słowa o „świszku papieru”? Czy pamiętacie ten, co po tych słowach nastąpił cichy — skrawkowy Belg — powszechny okrzyk oburzenia (wtedy posiadano się jeszcze na drugocześnie, a więc tak wygodnie dziś utraciło własność oburzenia się) i na patetycznym tonie pociąg i rumowisk funnandkiego gotyku — postać Rycerza, któremu brakło tylko białej rękawicy, by stanąć obok Rolanda lub Bayarda?

Król Albert — „le roi Albert sans peur ni reproche”. Czy pamiętacie? I pamiętacie — dalej? Czy królowej — bo Wettelsbachówna. Czy — i bohaterstwo. Bowiem obłąkany Ludwik Bawarski i Elżbieta Austriacka szczytowi nie dotknął tej przemożnej i subtelnej umysłowości. Niecała historia tragedii tych dwojga i bohaterstwo dynastji belgijskiej — to bieżący, królowej odłożyła na spójnik swoje skrzydła do łopatek czarów, dla niej się przebiegał samarytanizm, a nie miłość, a nie praca była ustępować ostatniego skrawka Belgji (około Ostendy) i szukać schronienia z dziećmi w Anglii. Małe, dzielne dzieci, zasypane bombami na zanku w Antwerpim. Mady Leopoldki, razem z ojcem w okopach.

Bo nie było wtedy różnicy między ostan- zionym żołnierzem Belgji a jej żołnierzem Pierwszym, królem Albertem.

Bo rok był tysiąc dziewczęst external- stym.

A u nas, na tyłach — owoce na każdym koncercie podczas grania „Ibrahim- conne”; szlachetny, powściągliwy z majestatem, wiersze, hymny, sztuki teatralne na cześć Jego; setki portretów, pocztówki, spinki, broszki z Jego podobizną, — z tym uroczym, skupionym szczerem spoj- rzeniem...

Czy pamiętacie? Tych, co pamiętało nie mogą być one — sądzę mi!

Bo było to piękne szkło dla ducha.

Bo było to piękne ciało.

Rok czterdziesty, pięćdziesiąty, sześćdziesiąty — wreszcie odwołano „gouvernement van Belgien” znów odzyskuje swego króla.

Triumf aliantów. Do stolicy Karola Wielkiego ostatni król — romantyk wjeżdża na białym koniu. — Jak za czasów Gotfryda z Bouillon.

Dziwnie, że stary „komunard” Clemenceau zdobył się na tak kurtuazję wobec koronowanej głowy!

„Swoi” okazali się mniej grzeczni i powściągliwi do Belgji króla Alberta po wiano generalnym strajkiem, mimo że w so- śel socjalistyczny i b. minister Haysmans naczelnik obdarzył króla następującym komplementem: „Jedyne Belgja miała wybierać sobie prezydenta — głosowaliśmy tylko na Waszą Królewską Mość”.

Król Albert pochodził z Sachsen-  
Sergiusz Konter.

Albert cieszył się ogromną popularnością, dzięki swej bohaterkiej postawie w czasie wojny.

Na wszystkich gmachach publicznych, jak również domach prywatnych powiewała opuszczona do połowy nasza chorągwie. W wielu świątyniach duchowieństwo wzywało wiernych do modłów za duszę króla Alberta. Premier Doumergue w to- wczasowe ministerstwo udał się do Brukseli, by złożyć hołd zwłokom królewskim. — Prezydent Lebrun z marszałkiem Petain i ministrem Barthou, wzięli udział w pogrzebie króla Belgów.

Jego Królewską Mość Leopold III, Król Belgów, Bruksela.

Głęboko wzruszony tragicznym wypadkiem, który położył kres bohaterstwu i pełnemu chwale życia Jego Królewskiej Mości Króla Alberta i który jednocześnie pogrzebił Belgię w tak okrutnej żałobie, spieszę wyrazić Waszej Królewskiej Mości w mejm i narodu polskiego imię- niu.

(—) MOŚCICKI.

KONDOLENCJE POSŁA JAKOWSKIEGO.  
Posel Rzeczypospolitej w Brukseli Jakowski na wiadomość o śmierci króla złożył kondolencje królowej i następcy tronu oraz premierowi belgijskiemu.

Rozbuzdzonego domu światowego, powołano sto lat temu na tron niezłomnego Belgji, w osobie Leopolda I-go, jego dziadka, który wstąpił się jako idealny konstytucyjny monarcha, „człowiek rozumny, który w wypadkach zawklanych... Zonaty był z miłością Luiza — Marią Orleńską, córką Ludwika — Filipa. Dzieciom jego było: pamiętny jeszcze wielki, oszczędny brat — i przyjaciel Cio de Merode, młody w Konga i ojciec trzech nieszczęśliwych cerek Leopold II-ji; tragiczna cesarzowa — wariatka Charlotta Meksykańska; oraz Filip hr. Flandrii. Zonaty był z Hohenzollernową. Synem tych dwojga był urodzony w 1875 roku tragicznie zmarły król Albert...

Na tron wstąpił w r. 1909-ym. W tym roku wiec obchodziłby 25-lecie swego panowania.

Niedawno trzeciście nieznajomy w Belgji student dyktant. Czy nie zdaje Wam się czasami, tak jak mnie, że to również trzeciście poprzedzają często katastrofy?

Wspominamy choćby trzeciście mil- bilionów Domu Romanowów, który przypadł na rok przed wojną...

Czy nie był to bilans?

Jak żył król Albert teraz, gdy tragicznie — bohaterki okres, cołud się daleko wstecz? Należy wiedzieć o tem niedużo. Wierzę, że belgijska rodzina królewska trzyma się zawsze mocno daleko od tłumy — tak nakazywał protokół. Coprawda nie jest on w Belgji tak ścisły i wymagający, jak up. w sąsiedniej demokratycznej Francji, lecz mimo wszystko dba o tradycję i królewski prestiż. Coprawda nie musi już królów z hałki w płaszczykach gronojastowych, w koronie, z berłem i jabłkiem w rękę; ani królowych w ciężkich adamaszkach i z diademem na głowie; i pałków, i dworów jest coraz mniej...

Tradycja i przepych odchodził w nie- pamięć (kto na tem wygra)? Wiele, wo- bec tego również i dwór brusselski nie zachował ich w całej pełni. Żywie na dworze belgijskim było tak skromnie, że można byłoby nazwać je demokratyzmem... Żywie prywatnie królewskiej pary codziennie la zawsze najpiękniejszą prostotą. Żmignę, ogromnego pałacu brusselskiego nie lubili nigdy. Mieszkałi przeważnie na zanku Laeken, który gościł kiedyś Charlottę Meksykańską.

Nieraz dla odpowiedni wybierali się królewska para do jakiegoś zakątka mi- niozowego w Szawajcarji lub Tyrolu. Lecz w górach drogi pary królewskiej się rozcho- dziły: królowa odpoczywała na swej wili, król zaś wybierał się na wycieczkę w gó- ry. Bywały to często wyprawy niełatwe i niebezpieczne.

Do tego można by dodać jeszcze, że i król i królowa byli zawsze wielbicielami, propagatorami i opiekunami lotnictwa. Podczas wojny, król, ku wielkiej rozpaczy ministrów, niejednokrotnie latał nad liniami nieprzyjacielskimi. Nigdy nie robił z tego żadnej sensacji, lub tytułu do chwale. Zawsze wychodził z tych wypraw bez zranień.

Król Albert pochodził z Sachsen-  
Sergiusz Konter.

## Odgłos wydarzeń wiedeńskich

DR. SCHLEGEL USTĄPIŁ

WIEDEN PAT. — Naczelnik Górnej Austrii dr. Schlegel ogłasza w Politische Korrespondenz, że ustępuje ze swego stanowiska, po mezwach kancleżer Dollfuss zawiadomii go że nastąpienie jego uprosi sytuację polityczną w Austrii.

Dr. Schlegel należy do tej grupy stronnictwa chrześcijańskiego — społecznego, która pragnęła porozumienia z socjal — demokracją. — Zachowanie się dra Schlegla wywołało namietne ataki ze strony Starhemberga.

PRZYWÓDCA SOCJALISTÓW UDZIELAJĄ WYWIADU

LONDYN PAT. — „Sunday Times” ogłasza wywiad, dokonany przez swego korespondenta w wiosce czeskiej w pobliżu granicy austriackiej z ukrywającymi się tam przywódcom austriackich socjalistów Deutschem i Bauerem.

## Tardieu o zbrojeniach niemieckich

PARYŻ. PAT. Podczas rozmów wczoraj- szych z Edenem — jak donosi prasa — minister Tardieu miał zwrócić uwagę na stan obec- nych zbrojeń Niemiec. Minister Tardieu kładł nacisk na niedostateczne gwarancje bezpieczeństwa, gdyż nie może uważać za dostateczne gwarancje propozycji angielskiej, w myśl której sygnatariusze kon- ferencji rozbrojeniowej mieliby porozumiewać się między sobą nie tylko w wypadku pogwał- cenia lub groźby pogwałcenia paktu Briand — Kellogg, ale również w momencie prawdo- podobieństwa niewykonania konwencji przez jednego z sygnatariuszy.

Wreszcie marszałek Petain przypomniał wszystkie ustępstwa, jakie uczyniła armia fran- cuska w nadziei uzyskania prawdziwej i trwa- łej organizacji pokoju.

## Amerykanie żądają odszkodowań od Sowietów

WASZYNGTON. PAT. Przeszło tysiąc o- sób i firm handlowych zgłosiło w Departamen- cie Stanu pretensje swe do rządu Sowietów żądając wobec uznania go przez Stany Zje- dnoczone odszkodowania za skonfiskowane imienie ich w Rosji. Pretensje te sięgają 65 milionów dolarów.

## Na pomoc rozbitkom „Czeluski”

MOSKWA. PAT. Na pomoc rozbitkom ek- spedycji statku „Czeluski” wyruszyła już druga wyprawa ratownicza z przyładką Wel- len. W tym samym celu wyruszyć ma rów- nież po nastaniu przyjaznych warunków atmosferycznych eskadra samolotów.

Wiadomości, nadchodzące od kierownika ekspedycji Smita stwierdzają, że mimo po- ważnej sytuacji członkowie ekspedycji nie tra- cą ducha.

## Wycieczka estońska w Wilnie

W dniu 18 b. m. o godz. 23.10 w przejeź- dzie do Warszawy przybyła do Wilna wycie- czka estońska, złożona z 17 osób. Dwuosob- nie dekorowany był flagami o barwach estoń- skich i polskich. — W salonie recepcyjnym dworu zebrano się na powitanie gości liczne grono przedstawicieli miejscowego społeczeń- stwa, m. in. czele z estońskim konsulem honoro- wym, prezesem Izby Przem. — Handl. w Wil- nie Racimski. Obecni byli m. in. senatoro- wie Abramowicz i Ehrenkreutz, prezes Sądu Apelacyjnego Wyszyński, rektor U.S. Stani- wiec, prof. Dzidczewski, prezes Sądu Okre- gowego Kaduszkiewicz, starosta grodzki Ko- walski, komendant miasta pułk. Blocki, z ra- mienia ministra prof. Saurwicz, prezes Związ- ku Literatów Hulewicz, prezes Syndykatu Dziennikarzy Sztybelman, redaktor Świecie- ki, członek parlamentu prawowego polsko- estońskiego, prezes Izby Rzemieślniczej Szum- malski, dyr. Izby Przem. — Handlowej Ba- ranski, i dyr. Izby Rolniczej inż. Iwanicki, dyr. teatru miejskiego Szpakiewicz i wielu innych.

W chwili wejścia gości do salonu orke- stra KPW odegrała hymn narodowy estoński. Gości powitał prezes Racimski wyrażając u- czucia przyjaźni dla Estonji i przypominając

powitanie Prezydenta Estonji Struudmaka przed cztermi laty. Przemówienie zakończył mówca okrzykiem na cześć Estonji.

Na przemówienie to odpowiedział w ser- decznych słowach b. naczelnik państwa estoń- skiego, obecny prezydent parlamentu Ein- bund, który dał wyraz serdecznej przyjaźni polsko- estońskiej i podkreślił gorące powi- tanie jakie spotkało wycieczkę w Turmione, (na granicy polskiej) i w Wilnie. Zakończył on swe przemówienie okrzykiem: Nierz żyje Polska!

Następnie gości podejmowano przekąską. Po półgodzinnym postoju przy dworze i Bi- gdaży poczęli ruszyć do Warszawy.

Wycieczka od granicy polskiej w Turmionie cze towarzyszą z ramienia MSZ radca J. Weinstein, poseł estoński w Polsce Pusta, i estoński attaché wojskowy, przedstawiciel T-wa polsko- estońskiego w Warszawie mec. Beylin i rad. Evert. Po drodze powitali i przyjeżdżali się do wycieczki przedstawiciele Zw. Of. Rolniczy dyr. Młynarczyk i przed- stawiciele młodzieży akademickiej.

Na stacji w Turmionie witali wycieczkę starosta brasławski. Na peronie prezydent Finlandii przeszedł przed frontem kompanji honorowej KPW.

reprezentować będzie książę Walji. Wszyst- kie pisma niedzielne wydały dziś rano specjal- ne wydania poświęcone tragicznemu wypad- kowi.

FLAGI W BERLINIE OPUSZCZONE

BERLIN PAT. — Prezydent Rzeszy kan- cież Rzeszy oraz minister spraw zagranicz- nych wysłali depesze kondolencyjne do Brukseli. Flagi na ministerstwie spraw zagra- nicznych, gmachu kancelarza Rzeszy oraz Reichstagu opuszczone na znak żałoby do po- łowy masztu.

ODEZWA RZĄDU BELGIJSKIEGO

BRUKSELA PAT. — Cała Belgja znajdu- je się pod wrażeniem tragicznej śmierci kró- la Alberta.

Rząd wydał odezwę do ludności, w której pisze m. in.: W przededniu 25-ej rocznicy pa- nowania, w chwili, gdy ojczyzna, którą wyra- tował, otaczała go miłością i przywiązaniem, licząc bardziej, niż kiedykolwiek na jego spo- kój i niezwykle mądrość w chwili nadzwycz- ajnie niebezpiecznej, — straszny wypadek po- zbawił Belgię jej Szefa, z którego tak była dumna. Kraj stracił w nim przewodnika, naj- bardziej zasłużonego obywatela, który zarów- no w czasach pokoju, jak i wojny myślał i działał i żył tylko dla niego.

W Belgji na wszystkich budynkach wy- wieszono sztafandy pokryte kirem.

LUDNOŚĆ ROBOTNICZĄ BELGJI

OPŁAKUJE KRÓLA

BRUKSELA PAT. — Wszystkie partie polityczne zostały głęboko poruszone tragicz- ną śmiercią króla Alberta.

Przywódca socjalistów Vandervelde oświa- dczyl w wywiadzie udzielonym prasie, że dla króla Alberta posiadał głęboki szacunek, prze- chodząc w prawdziwą przyjaźń. — Vander- velde wyraził żal, że nagła śmierć króla na- stąpiła właśnie w tak ciężkiej chwili, przypo- wiaza jednak, że nowy król będzie postępowa- ł śladami ojca.

W zakończeniu przywódca drugiej między narodówki oświadczył, że śmierć króla Alber- ta pogrzebała całą ludność robotniczą w żalo- bie.

Deutsch, który był głównym dowódcą Schutzbundu, został w czasie walk zraniony w oko. Istnieje nadzieja, że prawe oko zo- stanie uratowane, ale lewe uważane jest za stracone. Obaj przywódcy socjalistyczni o- toczeni są przez specjalną ochronę w obawie przed zamachem na ich życie. W rozmowach z korespondentem Deutsch oświadczył, że Schutzbund posiadał broń od okresu zakoń- czenia wojny. Konieczna ona była do ochro- ny konstytucji i republiki. W ciągu 15 lat Schutzbund nigdy tej broni nie używał. Poli- cja i Heimwehra wdary się w dzielnicie ro- botnicze, prowokując konflikt. Mjr. Fey i inni członkowie rządu szukali zaczepki. Poli- cja i Heimwehra działały bardzo brutalnie, używając artylerji nietylko przeciwko Schutz- bundowi, ale przeciwko domom zamieszka- nym przez kobiety i dzieci. Co do swej ucie- ski, Deutsch zaznaczył, że nie uciekał w sa- mochód, lecz że ranny i częściowo ślepy,

szukając poomacku drogi poprzez lasy i po- la, dotarł we czwartek rano do czeskiej gra- nicy. Na zarzuty, jakoby porzucił swoich lu- dzi oświadczył, że walczył dopóty, dopóki to było możliwe. Co do pieniędzy, rzekomo przez niego zabranych, Deutsch oświadczył, że poprostu nie miał ze sobą ani jednego gro- sza.

Co się tyczy Bauera, to oświadczył on, że przekroczył granicę czeską wraz z 50 członka- mi Schutzbundu, którzy z Wiednia przedsta- li się do granicy czeskiej i przeszli ją w pełnym szyku i uzbrojeni w karabiny maszy- nowe. Bauer twierdzi, że przywódcy socjali- styczni czynili w ciągu ostatniego roku wszel- kie wysiłki, aby dojść z obecnym rządem do porozumienia.

POGRZEB CZŁONKÓW EGZEKUTYWY

WIEDEN PAT. — Pogrzeb członków egze- kutywy, poległych w ostatnich walkach odbę- dzie się na koszt państwa, we wtorek o go- dzinie 13. Komendę nad koniunktem wojako- wym objmie osobiście wicekanclerz Fey.

Na ementarzu przemawiać będzie kanclerz Dollfuss.

ZWYCIESTWO REWOLUCJI BYŁOBY

KATASTROFĄ AUSTRII

WIEDEN PAT. — Dzisiaj wicekanclerz Fey przyjął dziennikarzy wiedeńskich i za- granicznych i przedstawił im przebieg rewo- lucji w Austrii. Władze zdołały przy pomocy armji, policji i Heimwehry stłumić ruch, którego zwycięstwo, chociażby przynajmniej pogroziłoby Austrię w katastrofę politycz- ną.

Jeżeliżni zdecydowani — powiedział Fey, wystąpić tak samo stanowco przeciwko każ- dej innej grupie, która by usiłowała dokony- wać gwałtów. Nie pozwolimy nikomu mieszać się w nasze sprawy.

WARSZAWA. PAT. W niedzielę o godz.

18.30 w sali Rady Miejskiej odbyła się uro- czysta akademja papieska celem uczczenia 12-tej rocznicy koronacji Jego Świątobli- wości Piusa XI. Na akademję przybył repre- zentant p. premiera „Sawigshrdtuasmsr zentant p. Prezydenta Rzeczypospolitej szef kancelarii cywilnej Świeżawski, reprezentant p. premiera minister Butkiewicz, J. Em. ks. kard. Kakowski, reprezentant nuncjusza apo- stolskiego ks. Paccini, minister Habićki, członkowie korpusu dyplomatycznego z amb. Laroche na czele, wiceminister ks. Zongol- owicz i szereg innych osobistości. Po odegra- niu przez orkiestrę fanfary wartykanjskiej zagał akademję w imieniu organizatorów gen. Oszewski, który odczytał pismo hołdowne- cze, wysłane przez organizację akademję ko- mitet fundacji im. Piusa XI dla sierot do J. E. kard. Eugeniusza Pacelli sekretarza stanu.

Następnie gen. Oszewski odczytał odpow- iedź Stolicy Apostolskiej z błogosławien- stwem od Ojca Świętego.

W niedzielę o godz. 18.30 w sali Rady Miejskiej odbyła się uro- czysta akademja papieska celem uczczenia 12-tej rocznicy koronacji Jego Świątobli- wości Piusa XI. Na akademję przybył repre- zentant p. premiera „Sawigshrdtuasmsr zentant p. Prezydenta Rzeczypospolitej szef kancelarii cywilnej Świeżawski, reprezentant p. premiera minister Butkiewicz, J. Em. ks. kard. Kakowski, reprezentant nuncjusza apo- stolskiego ks. Paccini, minister Habićki, członkowie korpusu dyplomatycznego z amb. Laroche na czele, wiceminister ks. Zongol- owicz i szereg innych osobistości. Po odegra- niu przez orkiestrę fanfary wartykanjskiej zagał akademję w imieniu organizatorów gen. Oszewski, który odczytał pismo hołdowne- cze, wysłane przez organizację akademję ko- mitet fundacji im. Piusa XI dla sierot do J. E. kard. Eugeniusza Pacelli sekretarza stanu.

Następnie gen. Oszewski odczytał odpow- iedź Stolicy Apostolskiej z błogosławien- stwem od Ojca Świętego.

W niedzielę o godz. 18.30 w sali Rady Miejskiej odbyła się uro- czysta akademja papieska celem uczczenia 12-tej rocznicy koronacji Jego Świątobli- wości Piusa XI. Na akademję przybył repre- zentant p. premiera „Sawigshrdtuasmsr zentant p. Prezydenta Rzeczypospolitej szef kancelarii cywilnej Świeżawski, reprezentant p. premiera minister Butkiewicz, J. Em. ks. kard. Kakowski, reprezentant nuncjusza apo- stolskiego ks. Paccini, minister Habićki, członkowie korpusu dyplomatycznego z amb. Laroche na czele, wiceminister ks. Zongol- owicz i szereg innych osobistości. Po odegra- niu przez orkiestrę fanfary wartykanjskiej zagał akademję w imieniu organizatorów gen. Oszewski, który odczytał pismo hołdowne- cze, wysłane przez organizację akademję ko- mitet fundacji im. Piusa XI dla sierot do J. E. kard. Eugeniusza Pacelli sekretarza stanu.

Następnie gen. Oszewski odczytał odpow- iedź Stolicy Apostolskiej z błogosławien- stwem od Ojca Świętego.

W niedzielę o godz. 18.30 w sali Rady Miejskiej odbyła się uro- czysta akademja papieska celem uczczenia 12-tej rocznicy koronacji Jego Świątobli- wości Piusa XI. Na akademję przybył repre- zentant p. premiera „Sawigshrdtuasmsr zentant p. Prezydenta Rzeczypospolitej szef kancelarii cywilnej Świeżawski, reprezentant p. premiera minister Butkiewicz, J. Em. ks. kard. Kakowski, reprezentant nuncjusza apo- stolskiego ks. Paccini, minister Habićki, członkowie korpusu dyplomatycznego z amb. Laroche na czele, wiceminister ks. Zongol- owicz i szereg innych osobistości. Po odegra- niu przez orkiestrę fanfary wartykanjskiej zagał akademję w imieniu organizatorów gen. Oszewski, który odczytał pismo hołdowne- cze, wysłane przez organizację akademję ko- mitet fundacji im. Piusa XI dla sierot do J. E. kard. Eugeniusza Pacelli sekretarza stanu.

Następnie gen. Oszewski odczytał odpow- iedź Stolicy Apostolskiej z błogosławien- stwem od Ojca Świętego.

W niedzielę o godz. 18.30 w sali Rady Miejskiej odbyła się uro- czysta akademja papieska celem uczczenia 12-tej rocznicy koronacji Jego Świątobli- wości Piusa XI. Na akademję przybył repre- zentant p. premiera „Sawigshrdtuasmsr zentant p. Prezydenta Rzeczypospolitej szef kancelarii cywilnej Świeżawski, reprezentant p. premiera minister Butkiewicz, J. Em. ks. kard. Kakowski, reprezentant nuncjusza apo- stolskiego ks. Paccini, minister Habićki, członkowie korpusu dyplomatycznego z amb. Laroche na czele, wiceminister ks. Zongol- owicz i szereg innych osobistości. Po odegra- niu przez orkiestrę fanfary wartykanjskiej zagał akademję w imieniu organizatorów gen. Oszewski, który odczytał pismo hołdowne- cze, wysłane przez organizację akademję ko- mitet fundacji im. Piusa XI dla sierot do J. E. kard. Eugeniusza Pacelli sekretarza stanu.

Następnie gen. Oszewski odczytał odpow- iedź Stolicy Apostolskiej z błogosławien- stwem od Ojca Świętego.

W niedzielę o godz. 18.30 w sali Rady Miejskiej odbyła się uro- czysta akademja papieska celem



## O katolickiej literaturze i krytyce literackiej

Któżby nie chciał mieć literatury na swych usługach? Owa „święta nierządna”, jak ją nazwał Norwid, wdziakiem swoim i urokiem wiele może zdziałać. Państwo tedy pragnęły mieć literaturę państwową, nację — narodową, zastanowił, — regionalną, no, a gorliwej katolicy, szczególnie społecznikowej katolicy, — katolicką. I mozeby taka literatura wreszcie kiedyś powstała, gdyby nie ta o-kolicość, że ta „święta nierządna”, staje się tylko nierządna, gdy idzie na służbę jakiejś obcej potęgi. Jest święta tylko wtedy, gdy jest zupełnie wolna i niezależna zwyczajnie, gdy jest samą sobą.

Mozeby kto rzekł, że jednak istnieją utwory tendencyjne... — A jakże, istnieją, ale to już jest publicystyka, podsygająca się od literatury. Nie tu nie pomoże żadne legawanie tego w zasadach niemoralnego, bo niezgodnego z prawami boskimi i ludzkimi, związku. Rzecz się na zupełnie tak, jak z młodą dziewczyną, która dla majątku wychodzi zażam, za impotentą, — coż ją w zasadzie różni od prostytutki? Legalność — to tylko mylne pozory. Wolno literaturę żyć ideą, to nawet jej przeznaczenie i konieczność, ale to co umego, niż tendencja.

A jednak postępek wymaga przetrwania mostów między literaturą a innymi dziedzinami życia kulturalnego. Katolicka myśl dogmatyczna i społeczna na słuszne powody, aby zburzyć się o zbudowanie tych mostów, a katolicy pracujący na polu literatury, potrzebują ich, jako rzeczy nieodzownej, jeżeli chcą być konsekwentnymi.

Mostów jednak dotychczas niema, aczkolwiek są katolicy pisarze i krytycy, którzy sporadycznie i przypadkowo manifestują swą katolickość na łamach różnych pism, czasem nawet takich, które z katolicyzmem nie mają nic wspólnego, albo też są wręcz antykatolickie (Exemplum: dodatek „Wiadomości Literackich”). Nie uważam tego za złe. Ze stanowiska dobra katolicyzmu należy uznać to za rzecz pożądaną i dobrą, że pisarz katolicki na gruncie neutralnym, lub nawet wroгим, podnosi standard wyznawanej idei i kruszy kopie z przeciwnikami. Lepsze to jest i większy przynosi pożytek katolicyzmowi, niż wzajemne kadzenie sobie i przytakiwanie na łamach pism współwzrostu.

Dobre to jest, ale nie wyczerpuje całkowiście zadania pisarza i krytyka literackiego. Dobre to jest jako wypad, wyłączenie z własnego dobrze ufortyfikowanego terenu na teren ogry. Tego właśnie domu własnego, własnej fortecy, pisarz katolicki nie ma. Nie ma on terenu własnego, na który mozeby przemieścić, podjęta na obczyźnie walkę. Zdany on jest na łaskę i niełaskę obcych redaktorów, którzy turnieju, albo nawet pojedynku, mogą przerwać w najbardziej niewygodnym dla pisarza katolickiego momencie. Czyż trzeba dużo mówić o tem, jakie stąd wynika już nie dla pisarza, ale dla prawdy i sprawy katolickiej konsekwencje?!

Nie mamy w Polsce literackiej prasy katolickiej. W osobnej tylko mierze brak ten od wielu lat stara się naprawić „Przegląd Powszechny”, prowadząc dość bogaty dział recenzji literackich i od czasu do czasu dając artykuły z zakresu historii literatury, estetyki, i krytyki literackiej. „Zet” został zabity przez polantery, abstrakcyjność i nudę.

To tak niewiele, wobec tego, co powinno byłoby być. Ze literatura nie przestala grać ważnej roli w społeczeństwie, świadczy o tem już chociażby pożyteczność „Wiadomości Literackich”. I tu właśnie mamy doskonały przykład niewłaściwych metod w organizowaniu literatury katolickiej. Przykład przez przeciwnostawienie „Wiad.” literatury poezjonom katolickim. Powiadamy zorganizowaniu nie stworzenia. Tę rzec jej nie potrzeba, bo ona jest. Ale istnieć musi.

TADEUSZ CIESZEWSKI

## BAKCYL KINOWY

Czy się zastanawiał ktoś, jaki wpływ wywarło kino na jego życie? Jak wiele miejsca zajmuje, jak dużo jest z nim związanych wspomnień dzieciństwa i młodości?

Mówi się: kino jest chlebem powszednim ludzkości. Komuś, frazes, ale miano swej użytej banalności — prawdziwy. Powiedziałbym więcej — w krwi człowieka współczesnego wśród ciadek białych i czerwonych żyje bakcył kinowy, który dostaje się do serce i umysłów, gnieździ się tam i rozwija.

Jakże rozmaite bywało jego działanie! Lat temu kilkanaście Miał May był naprawdę „władczynią świata” nie tylko przez sześć sery, ale i potem na codzień. Złudzenia są zawsze są potrzebne.

Posługowa Miał May ustąpiła miejsca dziewczęcej Mary Pickford, a ta skości ustąpić musiała ognistej, tajemniczej i fascynującej Poli Negri.

Potem przychodził okres pogardliwej kobieci i uwielbienia silnej ręki Eddie Pola. Triumf sprawiedliwości, pogromienie czarnych charakterów, które przez dziesięć długich aktów gębiły bohatera, by w dziesiątym paść pod jego niezawodnym ciosem. To były wzruszenia! Że na ekranie działy się rzeczy niesamowite, że bohater wylatywał w powietrze razem z mostem, a w następnym akcie znajdował się cały i zdrowy, że ani ogień ani woda go się nie imowały — to wszystko było poza nawiasem rozumowania.

Kult siły łączący się z uwielbieniem szlachetnej jednostki, nad którą unosiło się bohaterskie.

Zabawy, kopjowane na tomach powieści Karola May, znalazły uzupełnienie w filmie. Ideą męskiej siły i prawości był tajemniczy Bill lub Jack, szlachetny cowboy, obrońca uciskanych, bez gniebieli. Objętą rolę był tym Jackiem, dość, że idealny widział się naocznie. — I niepostrzeżenie wniknął on w charakter.

Ala miał także i okres cowboyskiego bohatera. Przychożały odczucia wzmoższe, mocne i tkliwe zapamiętanie. Granitowa mowa przemawiała monumentalna legenda „Nibelungów”, rozkładały dzieje „Dzwonników”

je ona tylko jako siła spontaniczna, rozstrzelona w tyłu różnych kierunkach, ile jest piaszy katolików.

Czy istnieje konieczność zwrócenia tych wszystkich kierunków w jedno koryto? — O nie! Samo usiłowanie tego rodzaju byłoby za biegiem koncepcji literatury katolickiej, było by przetworzeniem „świętej nierządnej”, na tylko „nierządną”. Przecie mniejsza o to, z kim grzeszy nierządnicą, chodzi o to, że w grzechu grzeszy. I tu z literatury mielibyśmy. (A raczej mamy), publicystyce katolicką, lub co jeszcze jest zgubniejsze, nudną moralizatorską, pozbawioną istotnego życia literackiego, makulaturę.

Nie trzeba talentem nadawać kierunku, lecz trzeba dać możność nawiązywania kontaktów ze społeczeństwem, z jego elitą. Tym łacznikiem może być tylko czasopismo katolickie o typie „Wiadomości Literackich”, lub „Pionu”, gdzieby nie tylko katolikom, ale i ich polemistom i adwersarzom gościnny nie odmawiano.

Przecież dotychczas prasa katolicka dzieliła się tylko na dwa obozy. Jeden był przeznaczony dla dewotek i zakrystianów, drugi dla księży i niecierpliwych świeckich teologów, i coż z tego wynikało? Oto, że z katolickiego krytyka literackiego uważano tylko jezmiośnię, który wyszły wszędzie pomogącej, mononorię i wszystko oprócz Sienkiewicza i Rodziwiewy odsądzał od prawa dostępu do czytającej części społeczeństwa.

O obowiązkach i prawach katolickiego krytyka literackiego tak, jak to się pojmuje zagranicą, Calvet napisał ładną książkę, parę lat temu przetłumaczoną na język polski. Tu ją ograniczyć się tu do powołania się na nią, jako na dowód, że krytyka taka jest możliwa i ma wielkie przed sobą zadania, ale u nas nie istnieje, bo nie posiada czynnika wiążącego zewnętrznego. Węzłem łączącym wspólną postawą ideową pisarzy i krytyków, jest zbyt mało uchwytana dla współczesnych i widoczna stano się tylko w perspektywie historycznej.

Właściwie znaliśmy dotychczas tylko cenzurę katolicką „index” i „inhibi obstar”. Czynniki odpowiedzialne za organizację życia kulturalnego w społeczeństwie katolickim, nie potroszczyły się o nie więcej. Moze dotychczas to nie było konieczne, ale teraz, gdy poważne siły dają do tego, aby inteligencja katolicka częściej obalać, częściej zważyła na innych obozów przewagę — trzeba się temu na serio zająć.

Literatura nie przestala grać w życiu inteligencji bardzo poważnej roli, a czyżby inteligent europejski w ogóle a polski w szczególności, był dla katolicyzmu mniej ważną istotą niż murzynek w Afryce? Czyżby literatura katolicka w Polsce miała czekać aż danieli w Liberji i w Kongo zaczęli zbierać znaczki i papierek od czekoladek na jej subdykcja — nie?

Niewolnienie literatury do niczego nie doprowadzi, oprócz konikubinatu czy prostytucji, zamiast spodziewanej idealnej miłości. Całe szczęście, że nie zachodzi tego potrzeba!

Trzeba tylko zwrócić uwagę na te zaniedbane, a ważną dziedzinę kultury katolickiej. Trzeba dać poważny organ katolicki, boć przecież bez tego nie może być opinii, — nie zaś ostatnią treść oddać w ręce nie-cenzorów o typie ks. Pierożyńskiego, lecz w ręce krytyków literackich łączących racjonalność katolicyzmu z kulturą literacką. Pisarze katolickiej wrędy sami się kupia dokom tej wspólnej fortecy, niezależnie od swych poglądów politycznych i społecznych i niezależnie od kierunków literackich. Im większa swoboda będzie tu pozostawiona, „święta nierządna”, tem więcej ona będzie święta, mało błędów i tem mniej nierządna, czarno zorniej samowoli.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

aw.

## POLSKA SEKCJA na wystawie w Rzymie

Rzym, w lutym

W monumentalnym gmachu Galerji sztuki współczesnej otwarto uroczyste II Międzynarodową Wystawę Sztuki Kościelnej z udziałem wystawców z krajów, a między innymi i z Polski. Przygotowania do wystawy trwały żmół rok. Dwanaście miesięcy, to dużo czasu, aby wybrać obiekty wystawowe i syntetycznie oddać obraz rozwoju danej gałęzi sztuki. Dużo czasu, aby nawet własne błędy naprawić i odpowiednio przebudować program wystawowy. Snać czas ten wystarczył innym organizatorom sekcji narodowych, gdyż istotnie oddają one syntetycznie kształt tego, co w dziedzinie sztuki kościelnej dokonano się i dokonywało w danym kraju. Wystarczy zobaczyć sekcję czeską, aby się o tem przekonać, wystarczą rzucić okiem na sekcję austriacką, węgierską, lub szwajcarską, nie mówiąc już o kolosach, jak niemiecka i włoska, a nawet (choć w złyman guście) francuska. Niestety, nie można tego powiedzieć o sekcji polskiej. Snać na jej ułożeniu na tym poziomie, na jakim ułożyły polskie w wystawach zagranicznych winny być postawione, zabrakło czasu.

Sekcja polska zawiera niewątpliwie rzeczy cenne, przed wartością artystyczną, których schyłamy exco: kilkorołki jednak wejście do gustowności urządzonej sal tej sekcji musi skłonić do dwóch rzeczy: a więc — primo — kryzysowe obalenie działu obrazów przy braku rzeźby religijnej a secundo — pewnie przebudowanie grafiki, która jest cenną wyrazem ducha religijnego, lecz ma znaczenie mniejsze zastosowanie przy zdobieniu wnętrza kościelnych. Poza tem, w porównaniu z innymi sekcjami, mimowolnie narzucają się pytania: a więc w Polsce nie kwitnie złożnictwo kościelne? a więc w Polsce nie istnieje złożnictwo hafciarskie i tkackie w zakresie sztuki liturgicznej? a więc w Polsce nie wyrabia się sprzętu ołtarzowego?

Pamiętamy, że kilka lat temu, wprowadzając sekcję polską na Wystawie Sztuki Kościelnej w Padwie jednego z członków królewskiej rodziny włoskiej, mogliśmy skonstatować szczególne zainteresowanie dla witraży polskich i ołtarza Szepełkowskiego, wystawionych wówczas. Już wtedy pisało o sekcji, wskazywaliśmy na potrzebę wystawienia zagranicą polskiego sprzętu ołtarzowego i sztuki liturgicznej artystycznie złożniczej. Mimo tych braków, jednak Wystawa Padawska, nie tylko dzięki wysiłkom organizatora, ale samym eksponatom, o ile chodzi o sekcję polską, stała na znaczenie wyższym poziomie, niż obawy udział Polski w Rzymie. Zatem, jak słusznie twierdzi włoskie przysłowie: było lepiej wtedy, kiedy wydawało się gorzej.

Polska ma już także szczęście, że jak eksponaty są dobre i odpowiadają wymagom, to szwankuje organizator, a jak ten ostatni trafia się uda, to nieco gorzej bywa z materiałem do wystawienia. Jednym słowem na Wystawie rzymskiej Polska żyje kredytem moralnym przeszłości, nieco wzmożonym przez swoje wartości niektórych tylko obiektów wystawowych. Jeżeli tak dalej pójdzie, a kredyt się wyczerpie, to co będzie?...

Zdolaliśmy wykazać z punktu widzenia politycznego, iż jesteśmy rzeczywiście monarzystami: wąską to już nawet w najbardziej twarde głowy zagranicę. Baczny pilnie na to, że monarzystów należy wykazywać na wszystkich polach, nie wyłączając kulturalnego, bo polityka, to jedynie piękny fronton wielkiego gmachu, który łatwo podoła sejmowi działaniom o ile nie związane jest spoiste z wnętrzem, na które składa się sztuka i kultura kraju. Czyż doprawdy nie stać nas na to, aby na wielkich wystawach zagranicznych nasz udział stał na poziomie gmachu jakimśy zdołali wybudować?

Nie zwrócono uwagi i na inny czynnik a mianowicie na fakt, że lżym w roku jubileuszowy gromadzi tysiące i tysiące wiernych i kleru całego świata. Wierni ci i kler nie poniechają okazji zapoznania się z wysiłkiem narodów w dziedzinie sztuki religijnej i nas, Polaków, sędzić będą po tem, co im sekcja polska o sztuce kościelnej powie.

A nie wszystko powiedzieć może Siehulski, przed którego „Trzema królami” stał długo kół włoski Wiktor Emanuel, lub Rzym, którego kartony fresków malowanych w kaplicy prywatnej Piusa II w Castel Gandolfo przemawiają swoistą mową, lub wreszcie Mehlhoff, co do którego wiele można by mieć zastrzeżeń o ile chodzi o obrazystwo tutaj, gdyby nie przebiegł z nim majstersztyk ruszowego malarza. Nie wszystko potrafi wyrazić chwalebna jednogłośnie grafika naszych najlepszych grafików objąca placi, tak, jak wiele mówią nie zdoła wszystkich powiedzieć oryginalne budownictwo kościelne w Polsce bardzo dobrze reprezentowane. Tak samo nie rozszęć sobie pretensji do syntetyz całej rzeźby kościelnej w Polsce dwa eksponaty sędziwego mistrza Antoniego Madyskiego.

Polska natomiast musi przemawiać do nas pełnym wyrazem i pełną siłą własnej nowożytności i artystycznej, wyrazem wszechstronny, gdyż ma do odrobienia czasu, w których z nunsu świecila nieobecnością na tego rodzaju olimpiadach. Nie możemy sobie pozwalać na ikanie się lub mówienie półgębkiem, bo jedynie po próżnicy bezdziejny czas drogi trzeili. Dobrze to dla tych, którzy, w poszczególnych okolicznościach będą, mogą sobie pozwolić na luksus trwania czasu. Każda stracona nadzwyczaj okazja może być dla nas nie do powrotowania, a kto buduje, jak my, mętyłko Polskę dla nas, lecz i dla dalekiego jutra, ma obowiązek baczenia na to, aby żadnej sprawy, jak każda okoliczność dla

wyższak.

Leonard

ANNA NIELAWICKA

## ZWYCIĘSTWO IRKI

W rosisty świt, kiedy było zimno w nogi, a nad czarną elipsą sosnowych borów młocna malowność mgieł zaczynała waleczyć z różnymi przedświtem — wszyscy szli na grzyby. Wszyscy: mama, siołżona Malwina, i pan Stach. Irki nigdy mama nie chciała brać.

— Za mała jesteś i przeszkadzałabyś tylko — mówiła na jej prochy coraz naturczywsze. Czasami mama obiecywała, że ją abudzi — ale gdzie tam. Irka otworzywszy oczy ze snu spostrzegła rozrzuconą pościel na mamy łóżku i koszyk z łoży, zostawiony na stoliku. Wyskakiwała wówczas z łóżka i biegła w stronę okna.

Słońce niestety, stało już wysoko i czarny cień domu nie odrzynał się jak rano ostrym konturem.

— A przecież cień dochodził aż do jędonu pod stajnią — i to tak zawsze, zawsze — snuta gorzkie refleksje z oczyma, pełniami łez. Powrót do łóżka i zagrzebanie się w pościeli aż po uszy — Nie chcę, to nie trzeba! Czerwona, miękka koldra podzielała w zupełności zdanie Irki i dostawała strasznych wypieków.

Podczas śniadania Irka trwała w do-stojności swego oburzenia. Na nie przysuwanie talerzy, zadzierzżenie spojrzenia, promienność oczu (jaki one mają kolor właściwie?) — na nie uprzejmość zapytań:

— A może Irka pozwoli herbatki, może chleba, może bułeczki?...

Nie. Z chłodną rozwayą odczone malutkie słowko: dziękuję! Niby igielka, na którą wbiłoby się kolorowe, trzępoczące motyle.

Po śniadaniu Irka szła do kuchni oglądać obfitość „polowu”.

Najwięcej borowików mieli: mama i pan Stach. Na stole, na ławach i na egielnej posadzce stały kosze. Brmatność głów: tych aksamiitnych i matowych, lub tych włóczytych i lśmęcych. Podszewek biały atlas kropkowany rudymi centkami. Wreszcie białe nogi poplątane w tej jarmarcznej egielnie w głębi kosza.

Irka czuła, że ją chwytalo za gardło. Spojrzała na pana Stacha. Pisał coś w struganym patyczkiem na aksamitec głowy

MARJAN BEUERMANN.

## Legenda o zamku wileńskim

Mało znaną legendę o powstaniu zamku wileńskiego podaje znany w r. ub. pisarz litewski, ks. Tunas, występujący w swych utworach pod pseudonimem Vaitantas.

Oto ona w przekładzie:

— Wielki książę litewski, który dzięki swej pracowitości niestrudzonej, zasłużył sobie na miano wielkiego gospodarza Litwy, postanowił wzniesić taki zamek warowny, którego żaden wrogi zdobyć nie zdołał.

Jak postanowił, tak uczynił, bo taki już był.

Upatrzył najpiękniejsze wzgórza nad Wilną, a na najwyższe z nich zwoził kazał olbrzymie głazy ciosane i cegły paloną.

Była to ciężka praca, bo do jednego wozu nierzaz wypadło po dziesięć tegich wółw za przetrzą.

Wreszcie jednak wszystkie materiały zostały zwiezione, a rozkopane pod fundamenty rowy szerokie szczyrzyły już swe głębokie gardzielce.

Na krawędziach swych przekopów wznosiły się wielkie zwalys kamieni, oczekujące chwili, gdy zostaną na dno zepchnięte i przyjdzie na nie cały ciężar wznoszonego muru.

Ponad wszystko jednak górował jeden głaz — olbrzym, który na miejsen węgleniem miał spocząć.

Zamek wileński ma być twierdzą, jakich dotąd nie widywano. Ma on bronić rodzinę książęcą oraz wolności i sławy całego kraju.

Ma to być stolica.

Na uroczystości założenia kamienia węgelnego przybył sam książę, otoczony orszakiem wielkich kapłanów i wóźbitów.

I rzekł książę kapłanom:

— Słuszny pójnycy bogów litewskich!

Wy — tłumacze ich woli, co składacie ofiary w burstynie i zwierzętach tucznych, powie dzie mi, co w całym rozległym księstwie mojem byłoby bogom najmilisze, co trzeba w ofierze im złożyć, aby przez wieki strzegli tych murów i uczynili je niedostępnymi dla wroga?

Myślą kapłani! Z ognia wróżyć czynią, odbywają narady i starsze zyczący przypominają.

Wreszcie władcy swemu dają taką odpowiedź:

— Wielki władco Litwy! Sam będąc wybrańcem bogów, mógłbyś bez naszej pomocy zgłębić ich woli. Jeśli jednak do nas z pytaniem się zwracasz, to wiad: najmilisze bogom litewskim ofiarą będzie, jeżeli znajdzie się taka matka Litwinka, która pierwszego i jedynego syna swego dobrowolnie żywcem pod ten wielki kamień wgnęli połoczy.

Zdziwił się wielce władca litewski. Zdziwił się także cały dwór książęcy.

Tak, zaiste! To byłaby najdroższa ofiara.

Tylko gdzie znaleźć taką matkę? Od początku świata nie słyszano jeszcze o tak wielkiej ofierze.

A jednak książę rozkazuje wóźbitom i kapłanom obejść całą Litwę i wyszukać Litwinkę, która by tak goręco miłowała ojczyznę i tak bardzo nienawidziła jej wrogów, — by zgłosiła się na wielką ofiarę.

Niedługo wędrowali kapłani.

W owych czasach tak bardzo nienawidzono na Litwie Niemców, że już na trzech dniach kapłani odnaleźli matkę, Litwinkę, gotową swe dziecko złożyć bogom w ofierze.

Przywieźli ją też wraz z jej synem. A był to młodzieniec urodziwy i mądry.

Nie sprzeciwił się on woli swej matki, — chciał jednak sprawdzić, czy taką jest naprawdę wola bogów.

Prosił więc księcia, by zezwolił mu potrzebować kapłanowi pytała: jeśli dadzą

króć

króć

króć

króć

króć

króć

borowikowej. Z uśmiechem podał borowik Irce.

— Ach! — malutkie, równiutkie literki — (tak się pisze kaligrafji) śmieją się z naiwną kokieteryją:

— Słieszna Irko!

— Nie! — Irka poczuła wyraźnie gorącą falę krwi, która zalewała całą buzię, aż po włosy i może jeszcze gorętszy napływ radości do serca. Nie, nie mogła nawet na niego spojrzeć. Wyleciała z kuchni i gruchnęła na czarną kanapę w jadalni.

— Poczekał, ja ci napiszę coś dobrego, nie wzięł się nie na grzyby! A może jednak tak nie wolno?

Przekrośliła kilka razy, zamazała na brudno odpowiedź.

Niech wie, że go niecierpię, niech wie! W niezliczonych podskokach odnosiła borowik do kuchni. Pan Stach pomagał winiśmianie mamie suszyć borowiki. Wziawszy grzyby ledwie odcyfrował zabójcze kulfony. Wreszcie zrozumiał: „Wstrętny Stachu”.

Irka siedziała już dawno w jadalni, zakrywając oczy rękami.

— Boże, mój Boże, dlaczego ja to napisałam?...

Wreszcie zdecydowała się pójść do kuchni. Borowik już leżał przygotowany. Irka z bojaźnią przeżywała:

— Aroganckiej odpowiedzi nie spodziewałem się!

To dawało dużo do myślenia. Co przedewszystkiem znaczy ten niesamowity wyraz: a-ro-gan-ek-i?

Irka pomyślała że to coś bardzo złego. Przegląda się i odpisała:

— Bardzo przepraszam!

— Dość już tego błaźnowania, przetrwał głos rzeczywistości. — To mama uważała za stosowne coś powiedzieć.

— Panie Stanisławie, niech pan przyniesie ten garneczek z czernicami, stoi w spiżarni!

Strzelista sylwetka mignęła w drzwiach.

I potem za szybą rozemniła twarz, włosy szybko odgarnięte z czoła i słowo:

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam!

— Przebaczam



Przegląd prasy akademickiej

RADYKALIZM MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

W związku z podnoszącymi się ostatnio coraz częściej głosami sprzeciwu, przeciwko radykalizacji młodzieży akademickiej, a zwłaszcza przeciwko popieraniu ruchów radykalnych przez Rząd, „Dekada” (Warszawa), pisząc „O radykalizmie młodzieży”, usiłuje go wyłomować, usprawiedliwiać.

A ostateczność tego radykalizmu tłumaczy u-mawiany artykuł następująco:

Z całą pewnością można twierdzić, że radykalizm ten uległby znacznemu złagodze-niu, gdyby każdy student miał możność zdrowego i racjonalnego odżywiania się, żeby nie potrzebował na każdym kroku walczyć o mie-skanie, ubranie, książki do nauki i t. p. Jeśli natomiast ten sam student jada dwa razy na tydzień klopsiki obiad, jeśli nocuje u kolegów jako „walec”, jeśli ma stałe źródło przychodu i jeśli rozstrzyga się ostatnia para spodni, to nie dziwicie się panowie tradycjonalistcy, że w tych warunkach bytowania, nie trudno o skrajny radykalizm, dążący do obalenia obec-nego ustroju. Rdzeniem zatem radykalnych prądów wśród młodzieży jest przede wszystkim jej sytuacja materialna.

Twierdzenie, bez kwestji trafne. Ze wszelkie radykalne prądy wywodzą się ze złej sytuacji materialnej młodzieży — to fakt. I na po-dane wyżej wytłomaczenie radykalizmu w zupełności się zgadzamy.

Gorzej z usprawiedliwieniem. Czytamy bowiem dalej:

Radykalizm młodzieży akademickiej nie zasługuje w żadnym wypadku na połepienie, a ci którzy w tak zdecydowany sposób wy-stępują przeciwko młodzieżowym progra-mom, niech raczej staną się łagodnym, a nie-sz koniecznie hamulec i niech swą do-szwadzoną radą wspomagają zapalne u-mysły. Nie paraliżując jednakże twórczej pracy. Pamiętajcie bowiem musimy, że zdro-wna koncepcja nowego programu, nowego u-stroju społecznego może zrodzić się jedynie na gruncie młodych, szlachetnych niezawo-nych życiem umysłów.

Tu musimy zaprzestować. Stanowczo nie zgadzamy się, żeby „zdrowa koncepcja nowego ustroju społecznego” wyrosła na grun-tach „młodych i szlachetnych (!) umysłów”, które tylko dlatego domagają się np. znie-szenia prywatnej własności — że same nie posiadają.

Na tym całym, jakbyśmy powiedzieli, „kom-pleksie niezapokojeń”, może powstać wszy-szko — tylko nie „zdrowa koncepcja nowego ustroju”.

Na namiętności i rozgoryczeniu nie się nie da zbudować, a w żadnym wypadku — nowy lepszy ustroj.

Wolimy, by nowe koncepcje wypływały z mniej materialnych, a właśnie bardziej szlachet-nych i idealnych pobudek.

Stanowisko nasze wyjaśni może najlepiej artykuł Mieczysława Pruszyńskiego z ostat-niego numeru „Bunt Młodych”.

Czytamy tam bowiem o pobudkach ruchów lewicowych i prawicowych.

Na prawicowość składa się szereg mo-mentów wyłącznie moralnej natury; w pierw-szym izdziecie etyka katolicka, tradycjonalizm i to wszystko co się mieści w słowach: ide-alizm, romantyzm, porządek. Jest to naturalnie zaprzeczeniem oficjalnego Marksizmu, który każde zjawisko społeczne z interesu brzucha wywodzi. My przedewszystkiem gardzimy materializmem dziełowym a powtóre nie wie-rzymy w jego prawdziwość. Cała historia poprzez wszystkie wieki przeżywa. Przecież dowodami chrześcijańskimi, martyrologią powstań polskich, epopeją Legionów Piłsudskiego do-wszystko stwierdza, że zawsze byli ludzie co nie poprzestawali tylko na dobrobycie material-nym, ale poświęcając to wszystko dla innych, irracjonalnych celów.

I właśnie w naszej interpretacji prawo-wości i lewicowości różnice między jedną a drugą widzimy w tem, że prawicowość to jest światopogląd, oparty na momentach mo-ralnych, duchowych czyli irracjonalnych a lewicowość na zaprzeczeniu tego wszystkiego, a na momentach racjonalnych. W tem znaczeniu deklarujemy się prawicowcami. I dodamy, że na szczęście gruba większość naszego spo-łeczeństwa jest taką samą.

Dlatego właśnie ruchy radykalne zwalczamy i zwalczać będziemy.

To jest nasze stanowisko w dyskusji o radykalizmie młodzieży.

A jakie jest stanowisko starszego spo-łeczeństwa do ruchów radykalnych młodzieży? Jak jest stosunek stronnictw opozycyj-nych wiemy.

Jak się do nich stosunkowuje oboz rzą-dowy, mogłoby się niedawno dowiedzieć z tam najbardziej niarodajnej „Gazety Polskiej”. Pisała ona niedawno o „Inflacji fraszekow” w związku z mocno radykalnym artykułem z „ministra skarbu” — J. Zdziechowskiego w en-dekcie A. B. C.

I nazywając hasła radykalne — fraszkami — tak o nich pisała „Gazeta Polska”.

Fraszki tego typu powtarzane są, szczerze lub nie szczerze, już od czasów Mojżesza — przez wszystkie stronnictwa tak zwane „lewi-cowe”. Dlatego nazywamy je fraszkami? Dlatego, że zazwyczaj niema po za nimi praktycznego programu działania. Dlatego, że „radykalizm sentymentalny”, operujący wzno-nymi orzeczkami o „słych” i „głodnych”, za-powiadający obalenie „zgniłego ustroju gospo-darstwa” — nie przynosi nic na miejsce tego, co chce obalić. A jeśli przynosi, to środki, któ-rych działanie jest bądź wątpliwe, bądź wy-rzynie absurdalne (jak np. program 40-godzin-nego dnia pracy w przemyśle... który i tak pra-cuje 3 dni na tydzień). Cała siła fraszek sen-tymentalnie i radykalnego polega na głośnej ne-gacji, ekwilibracji patosie i nieokreślonym pro-gramie.

Mocno, wyraźnie, dobitnie i... drugoczo. Nie my więc jedni do radykalizmu sto-sunkowujemy się negatywnie.

Warto, by niektóre organizacje i niektóre pisma wzięły to pod uwagę.

Sila z niego na jednego! Obserwator.

KIEROWNICTWO REDAKCJI: Kol. Witold Krasowski

Główny urzędowania: Czwartki, od 19 do 20 w lokalu „Słowa”.

AKADEMIA „MYŚLI MOCARSTWOWEJ” uczciło młode Wilno Konstytucję

W niedzielę o godzinie 12-ej w połu-dnie rozpoczęła się akademja odczytowa przygotowana przez wileńską młodzież akademicką „Myśli Mocarstwowej” pragnącej w ten sposób dać wyraz tym nastrojom i uczuciom, jakie zapanowa-ły wśród młodzieży na wiadomość o u-chwaleniu Konstytucji. — Główna sala uniwersytetu, sala Śniadeckich, zapełni-ła się po brzegi tłumem nie tylko młodzie-ży, ale i przedstawicieli starszego spo-łeczeństwa; inicjatywa „Myśli Mocarst-wowej” przodowała w tym wypadku nie-tylko młodym, ale i całemu Wilnu, ur-rządzając pierwsze na tą skalę i tak przygotowane zebranie, mające uczcić a jednocześnie należycie przedstawić pu-blicznie, dokonane w dniu 26 stycznia dzieło.

W pierwszych rzędach, przed przed-stawicielami starszego społeczeństwa za-jęli miejsca przedewszystkiem: p.p. Wła-dysław Jaszczolt, wojewoda wileński, Jego Magnificencja Rektor Staniwiec, prezes grupy regionalnej posłów i sena-torów BBWR Witold Abramowicz, pre-zes Izby Skarbowej Ratyński, senator A-chmatowicz i wielu innych.

Z chwilą wejścia na salę Pana Wój-cie

JANUSZ TEODOR DYBOWSKI.

Na progu trzeciej klasy

Dojrzałość jest wyższym stanem doskona-łości. Nie wygrywa się jej na loterii życia, dojrzałość trzeba zdobyć, a zdobywanie to walka. Ludzie młodzi, indywidualności dyna-miczne i twórcze tworzyli się w ogniu zna-nia i niezmierzoności. Historia tych zna-nia to historia wielkości. Duch musi pokonać materię, indywidualność musi zapanować nad warunkami, z martwego tworzywa wyrzesać iskry życia.

Wielkość rodzi się na kamieniu i głowę rozbiła kamieniem, iśls de fanille zgóry już zazwyczaj przez przeznaczenie skazany jest, aby sfilistrzeć w ramach, które mu stworzy-ło otoczenie, spokojnie, bez wstrząsów doży-wać i dożywać się. Utemperowany tempera-mem, regularne trawienie, równowaga, nor-malnie się urodził, ożenił się i umarł. Oto-czenie powiada z niejaką satysfakcją, patrzcie, to człowiek normalny. Porzućmy ten nie-wątpliwie ciekawy obraz, zboczmy z drogi, po której kroczy działo człowieka normalny, aby czerpieć skończył proces swego bytowa-nia przez rozkładanie się chemiczne na czyn-niki, z których powstał, zwróćmy z chemii i fizjologii życia, przypatrzmy się historii, przypatrzmy się narodzinom wielkości, zbu-tujmy się!

Nad kołyską Mussoliniego huczał kowal-ski młot jego ojca, później czy to w przeno-wieniach tego młota z żelaza, czy to w jego e-zech dostrzeżemy rezonans dziełaństwa, to młot, to kowalski młot.

Jakżi tworzy upór w twarz, jaki roz-mach w ramię, jakby na białą ścianę, jaka zawzięta determinacja, całe Niemcy gotów wymalować i wymalował — to Hitler.

Schwytany, uwieszony, skazany — jedne-na Syberję na pięć lat, to pięć wieków, nie — to pięć minut wobec tego, co się miało stać, co się stało. Dwudziestoltni student wy-po-wiadał wojnę najpotężniejszej w świecie ar-mii najpotężniejszego cesarza i wygrał, wie-dział, że wygra, bo wierzył!

Oto ludzie, którzy dojrżeli już w dzieciń-stwie, którzy życie chciało zdławić, a oni mieli dość miękkiej siły, aby je chywić za łeb, przeszli wesołe próby i ostali się. Dlaś młodzież długo przygotowuje się do ży-cia. Najpierw gimnazjum, potem uniwersytet, potem ta trzecia, najtrudniejsza klasa — ży-cie. Przyniósł z pierwszej białą dwojkę w dru-giej klasie, luminarze z uniwersytetu smot-nie obławiają się w trzeciej. Hodowla genju-szów w imię zasad naukowej organizacji, w szlachej atmosferze teorii i w szlachej cie-plinnej temperaturze pod kłosem daje u-jonne rezultaty.

Zatrzymajmy się na progu trzeciej klasy, spojrzmy w życie. Chesterton, pisząc o młodym Diekencie, zauważył, że młodości, temu wiekowi tak bogato uposażonemu przez na-turę w zapad, w wiarę, w szlachetne porwy, sora brak jednego — oryginalności. Orygina-ność to samodzielność myślenia, to zdolność zbudowania syllogizmu wnioskującego z prze-słanek, jakie nam nasuwa rzeczywistość, to zdolność twórczego przetworzenia tej rzeczywistości, to dojrzałość.

Młodzież jest huczna i buńczuczna, mło-dzież jest szlachetna i szczerza i święta, a-le młodzież nie jest dojrzała. To jest ten o-kres życia „teoretyczny”, okres, o którym burdo bożyci wyraził się stary Shaw, mówią o roli uniwersytetu w życiu młodzieży, kiedy opowiedział się radykalnie przeciwko „skateletniemu teoretyzowaniu młodych umysłów. Czemże jest nacjonalizm młodzieży, jak nie brakiem dojrzałości, z którą dopiero ra-dzi się poczucie konsekwencji i odpowie-dzialności za losy państwa. Grupa, która prze-gadła, bo przegrać musiła, dziś może ofiaro-wywać jak Żygota, Niderlandy, bo kto nie ma nie, może dawać wszystko i żądać wszy-stkiego, skutek będzie ten sam. Kierowane się mając stanowi wymaga myślenia logicznego,

wody i Rektora, zainaugurował zebranie kurator Myśli Mocarstwowej pro-f. Bossowski, wygłaszając przemówienie w którym zobrazował dziejowe znacze-nie nowej Konstytucji, jako dopełnienia przez rządy obecne tego wielkiego dzieła, do którego ich powołało społeczeń-stwo i którego po nich oczekiwano. Mó-wca podkreślił, iż zadanie, jakie nam o-becnie pozostaje, — to dokonanie w ra-mach nowego ustroju moralnej przemia-ny nas samych, wypełnienia treści spo-łecznej pracy zmiotowanych Konstytu-cją ram.

Skołci dłuższy, analizujący referat: wygłosił, powitany na wstępie długą o-wacją oklasków, poseł Stanisław Mackiewicz, członek Komisji konstytucyjnej Sej-mu. Prelegent skreślił dzieje kilkuletniej walki, jaką obóz rządowy stoczył o znia-nę i naprawę ustroju i której rezulta-tem jest obecnie uchwalona konstytucja. Na tle tych dziejów uwypuklił istotę zmian, dokonanych w nowej ustawie kon-stytucyjnej, uwypuklił zarazem i wpływ na nią żmudnej pracy wybitnych pol-skich działaczy. Następnie poseł Mackie-wicz zanalizował te wszystkie momenty, na których polega odrębność naszej kon-

stytucji, nadrzędność Głowy Państwa, elitaryzm, oparty o zasługi z pola bitwy, doktrynalność. Przemówienia przedstawicieli mło-dych rozpoczął kol. Tadeusz Wolski, prezes Koła Prawników, instytucji, którą w czasie dwuletniej kadencji tak znako-mienie podniósł. Jego przemówienie — to była pierwsza u nas sposobność, w któ-rej ustami jednego z najpowszechniej znanych działaczy, ale niezwiązanych formalnie z żadnym obozem politycznym wypowiedziała swój pogląd na konstytu-cję szeroka opinja akademicka. Entuz-jastyczny swój stosunek do wielkiej przemiany oparł kol. Wolski na momen-cie wzmożenia władzy Głowy Pań-stwa, na momencie skończenia z fikcją ró-wności obywatelskiej, tak pojętej, a ra-czej tak wypaczonej, jak to czyniła daw-na konstytucja. „Nikt młody — koń-czył Wolski — nie przyjmie też inaczej, jak z zapalem nową strukturę senatu, no-we zasady prymatu w życiu politycz-nym, nowotworzącą się elitę: każdy bo-wiem z młodych, chyli głowę przed o-promienianą tą elitą aureolą bohater-skiej ofiary”.

Skołci gość warszawski, główny in-spektor Myśli Mocarstwowej, kol. Zygmunt Kowalski, przybyły na uroczystość, zobrazował tę wielką wartość społeczną jaką posiada nowa Konstytucja, dając ustrojowi politycznemu silny kościół w postaci władzy wykonawczej. „Dla nas, mocarstwowców, nowa Konstytucja — to wprowadzenie w czyn tych hasel, któ-re na lat kilka przedtem wypisane zosta-ły na naszych sztandarach, zamieszczo-ne na czołowym miejscu deklaracji ide-owej, proklamowane na dziesiątku ze-brani, gdy trzeba było przedstawić o-pór tych, którzy za tą silną władzą opo-wiadali się czysto formalnie, lub wręcz negowali jej konieczność. I to właśnie, ta zbieżność między tem o czem myśły marzyli i cośmy pragnęli wywalczyć, a tem, co uchwaliło i dało Polsce pokole-nie Niepodległości, stwarza rację naszej radości w tym dniu”.

Następnie przemówił prezes organi-zacji, również przybyły z Warszawy, kol. Mieczysław Pruszyński. W krótkim, tre-ściwym przemówieniu dał wyraz ogólnej radości mocarstwowców, radości tak szczerze podzielną przez bezpartyjny ogół młodzieży wobec nowych zasad, tworzących elitarną strukturę społeczeń-stwa w miejsce myślenia zachodniej, co wschodem tracącej „urawniłowki”. To, co stworzono pod tym względem 26 sty-cznia jest dobre, bo za podstawą nie bie-rze się ani majątki, ani urodzenia, bie-rze się zasługę. To, co stworzono, daje dziełu dokonaniem ręką ciążość. Daje możliwość użytkowania sił indy-widualnych, nie zamieszanie ich i nie za-tracenia w zwartej masie mierności mo-ralnej. Postulaty, tak dawno mocarst-wowe, tak dawno przyjęte w naszym ruchu stały się dziś rzeczywistością.

Końcówem, zamykającym podniosłą w całym tego słowa znaczeniu uroczystość było przemówienie kierownika aka-demickiej „Myśli Mocarstwowej” na te-renie Wilna, kol. Witolda Krasowskiego.

Z prawdziwą bezpośredniością uczu- i tonu odzwierciedlił on te wszystkie ra-cje, które sprawiają, że stosunek Obozu Mocarstwowego do nowej Konstytucji jest taki a nie inny. Organizacja nasza nigdy nie była związana z obozem rzą-dowym, jak tylko więzami czysto moralne-mi: nie znała tu żadnego przymusu, żad-nej komendy. Ale też może właśnie dla-tego najbliższą jest dziełu dokonaniem przez ten rząd, w momentach najważniej-szych, w kwestjach zasadniczych. Tak jest i z Konstytucją. Może właśnie ta niezręczność opinji, może właśnie i ta niechęć do czepiania z cud. z emiskich, zważająca zaś wrogich wzorów, leży u podstaw tego stosunku. Wolni i swobodni, biorąc jako założenie nie żadną do-krtrykę, a tylko, podobnie jak Obóz Pro-rządowy, rzeczywistość polską, mogli łatwiej niż inni dojść do takiej właśnie, wobec podważeń Nowej Polski, postawy.

Wszystkie przemówienia przyjmowa-ne były przez niezmęczone oklaski lic-znie zgromadzonych, którzy rozszli się w nastroju, jaki wśród rzesz akademickich Wilna w stosunku do Konstytucji, już i d jej uchwalenia kielkował, bez znaj-dywały sobie dotąd, z dziwnych, za-iste, przyczyn, ani możliwości publicznej analizy samego dzieła, ani nawet jego na-leżnego uczczenia. To właśnie zdecy-dowało o powodzeniu zebrania odczyto-wego mocarstwowców.

Zagranicą o Myśli Mocarstwowej

W listopadowym numerze poważnego i znanego miesięcznika „Le Monde Slave”, wychodzącego w Paryżu, w kroule o Polsce z poniedziałku innych zagadnień poruszono także sprawę prądów politycznych, nartujących współczesność wśród młodzieży polskiej.

Z porząd założeni ideologicznych młode-ży, grupującej się wokół wielkiej postaci Mar-szałka Piłsudskiego, na czoło wystupa spr-awodawca — jako najbardziej zdrowe polityczne, kulturalne i narodowe — założenia Myśli Mocarstwowej, przyczem przytacza do-słownie całą deklarację ideową Myśli Mocar-stwowej z dnia 7 lipca 1933 roku.

Sprawodawca wspomnianego pisma stwierdza słuszność i celowość dążeń do Pol-ski — Mocarstwa przez rozwiązanie kwestji mniejszościowych i walkę z szowinizmem na-rodowym. Deklaracja ideowa Myśli Mocar-stwowej jest — zdaniem pisma — ważnym dokumentem kulturalnym, pozwala bowiem zorientować się, jak sobie większość młodej generacji wyobraża przyszłość Polski i ku jakiej Polsce dąży.

J. Sz.

XII TRADYCYJNA SZOPKA AKADEMICKA

zawita w przyszłym tygodniu do Ogniska Akademickiego. Prace przygotowawcze dobiegają już końca. Lalki dżuta art. rzeźbiarzy: Józefa Zakrzewskiego i Tadeusza Go-dziszewskiego, dekoracje zaś pędzla kol. Langhammera i Idczaka. Martwe lalki nabierają już życia dzięki trawie morskiej i pracow-tym koleżankom pod kierownictwem kol. Święcickiej. Doskonałe teksty ułożyli: kol. Wiszniewski, Dobrowolski i My. A więc za tydzień oczekuje wszystkich w Ognisku BANDA AKADEMICKA.

Sprawa honorowa Na kolanie

W wyniku sprawy honorowej między p. Stanisławem Stonną a p. Witoldem Kraso-skim z powodu wzianki pod tytułem „Ze-branie w Klubie Włóczęgów” zamieszczonej w „Tygodniku Akademickim” (Słowo nr. 41 z dnia 12-11-1934 r.) zastępcy honorowi po woli do rozstrzygnięcia wyżej wymienione go sporu na zebraniu, odbytem dnia 13-11-34 r. pod przewodnictwem superarbitra orze-kli, że: p. Stanisław Stonna w odezwie swo-im o kierunkach ideologicznych sworząd-nictwa akademickiego nie wyraził się ujemnie o organizacji „Myśli Mocarstwowej”, jak nyl nie został o tem poinformowany p. Krasow-ski.

Wobec tego, że sprawa cała opiera się wy-luznie na nieporozumieniu, zastępcy pisa-ku Krasowskiego w jego imieniu odwołują wy-sze niestosowne słowa, użyte we wziankow-ym artykule i składają żrany szczerzego u-bolewania z powodu powyższego zajścia.

Na tem sprawa została załatwiona ku ho-norowi stron obu.

Superarbitr (—) Dr. Stefan Burhardt. Zastępcy: (—) Tadeusz Mazowiecki, (—) Ja-nusz Wolejko, (—) Leonard Koro-wajczyk, (—) Stanisław Łopatecki.

Akademja Legionu Młodych

W niedzielę o godzinie 12 w południe Le-gjon Młodych urządził w Związku Oficerów Rezerwy obchód z okazji czterolecia swo-istnienia na gruncie wileńskim. Z władz wzięli udział w tej akademji p.p. gen. Skwarzyński i starsza Kowalski. W obecności wielu członków „Legjonu” wygłoszono szereg o-kończonościowych przemówień.

Nowy prezes kol. Ryńca wygłosił prze-mówienie, w którym podniósł, że „Legjon Młodych” musi się przygotować do dokonania zasadniczej przebudowy ustrojowej. Zmusza-łość obecnie istniejących form wymaga zde-cydowanej z nimi walki. Mówca stwierdził, że przygotowanie jakiegolwiek organizacji wiele pod tym względem szwankuje, zwłasz-cza wobec stojących przed nią konieczności.

KRONIKA

KRONIKA KOŁA PRAWNIKÓW STUD.

U. S. B. — Wykłady Dc. Dr. Dylewskiego. We wtorek o godz. 4 — 5 w sali Nr. 4 gmachu głównego U. S. B. Dc. Dr. Dylewski rozpoczął już normalnie wykłady dla humanistów i prawników p. t. „Fizjologiczne wady głosu i mowy”.

— Wycieczka do Sądu: Dnia 23 — 26 — i 28 bm. Koła Prawników urządziła do Sądu Okręgowego trzy wybiezki na rozprawy. Zapisy przyjmują kol. v-prezes Mazowiecki.

— Odczyt prof. Wróblewskiego. W tym tygodniu (termin będzie podany) prof. Wró-blewski będzie miał odczyt w Kole i Prawników z dziedziny Prawa Karnego.

— Konkurs krasomowy. z powodu małej ilości zgłoszeń, został odwołany.

ELŻBIETA z RÖMERÓW BOLESŁAWA RÖMEROWA DŁUGOLETNIA WICEPREZESKA I SKARBNICZKA KATOLIC-KIEGO ZWIĄZKU POLEK ur. w 1859 r. zmarła w Wilnie, 17 lutego 1934 r. w 75 roku życia, opatrzo-na św. Sakramentami. Ekspozycja z domu przy ul. Kańskiej 20 do kościoła Wszystkich Świę-tych odbędzie się w poniedziałek 19 lutego o godz. 5 po południu. Naboże-stwo żałobne odbędzie się w tymże kościele we wtorek 20 bm. o godz. 10 rano poczem nastąpi złożenie zwłok w grobie rodzinnym na emmentarzu na Rossie. O tej bolesnej stracie i smutnych obrzędach zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych Zmarłej RODZINA.

Walne zebranie Syndykatu Dziennikarzy

W sali Towarzystwa Kredytowego w Wilnie przy ul. Jagiellońskiej 14, odbyło się w niedzielę dnia 18 lutego pod przewodnictwem red. Syrewicza walne zebranie członków Syn-dykatu Dziennikarzy Wileńskich.

Zagani zebranie prezes Syndykatu red. Marian Szydłowski, poświęcając wspomnienie posmiertne zmarłemu niedawno członkowi Syndykatu dziennikarowski wileńskiemu s. p. Konstantemu Markowowi, którego pamięć ze-brani uczcili przez powstanie z miejsc. Przy-

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„PIEŚŃ NAD PIEŚNIAMI” — „HELJOS”

Jakaż może być imia pieśni nad pieśni-mi jak nie miłość? Miłość, która ogarnia plomieniem istotę prostej dziewczyny, by rozpalic serce obłąkany plomieniem, miłość ta staje się trzęsieniem życia, drogą zwłotów i zabłąkań. Henryk Sudermann subtelnie ba-da duszę ludzką. Sledzi przemianę uczuć i notuje każde ich drgnięcie. Czy psychologi-zowanie nadaje się na ekran? Zasadniczo nie. Nawet jeżeli buntuje reżyserka dzierży mistrz-twa wytrawną, jak twórcę doskonałych „Ulic wielkich miast”. R. Mamoulian, a rolę głów-ną odgrywa Marlena Dietrich. Film jednak-ność znakomita dobrej roboty. Malarskie po-traktowanie scen, utrzymanie kolorysty śro-dowiska, stworzenie nastroju — to są sukce-sy reżyserki. Wytrzymałemu linji charakte-ru bohaterki niewątpliwie musiało dać Mar-lenie Dietrich dużo satysfakcji, jeżeli się u-względni znaną gorętość tego tu niż w do-tychczasowych jej filmach stornborskich. Czy znaną wypadła na lepsze? Ażkolwiek rzecz ta jest do dyskusji — sądzę że raczej tak niż nie. Osobne słowo należy się Mar-lenie za stroje. Są ładne i gustowne.

W roli barona von Merzbacha bardzo do-bry był Lionel Atwill (pamiętamy go z „Ta-jemnicy Zoo”).

Film pomimo nierównej uroci budowy, może się podobać, o ile nie braci pod uwagę konwencjonalnej fabuły, szablonowo wy-szkiełkanej w powieściach po-Sudermannowskich.

Dodatkii urozmaicone. W zapowiedziach nowej filmu Kiepuiry p.t. „Muszę Ci zadość”.

Przed tym filmem warto nastroić nieco głos-nik, bo Kiepuira zachępnymy traci nieco bytu. Pozaatem film ten będzie swego rodzaju rewelacją, bo Kiepuira śpiewa w nim sporo po polsku.

Tad. C.

Tydzioń upływał wśród mroźowych Kap-lajad, wśród okrzyków wynajętych smarka-czy, sprzedających najnowszą organ endoko-muny, wśród ciężkiej pracy panny Alanki, pi-szącej cięty (na kawalki) teletextu o Tadku wśród odgłosów różnorakich, pogrozek; dla nas jedyną troską były zaproszenia.

Gdzie tylko jaka mocarstwowiec pokre-siła się, napadano go z żądaniem zaproszeń. Na-pudnięto Witka, obszukano, wrocił kulęgię do domu. Napadnięto przez pomyłkę pannę Ho-nię, ale znalaziono tylko pukiel włosów, zwia-zanych wstążeczką, ogon rolnojpa i list od Witka. Tadkowi pękły bębni. Wreszcie roz-eszły się zaproszenia do wszystkich.

Na pure dni przed zebraniem wpadła do-łokalu białdy Tadek i krzyże: — Wicie, że Legion robi nam konkurencję. — Spokojnie... — rzekł Witok — jak?

Posłuszny, przeeczytałszy atusz. Fakt. Ca-łe Wilno zakłopotane odezwami, że tam a tam zagra orkiestra, że my młode pokolenie, że wogóle...

Ktoś robi złośliwą uwagę, o jakiejś neo-solidarności, no, ale każdemu przecie przysłu-guje prawo ideologii. Jeżeli czyjaś ideologia nie zgadza się z Konstytucją, to może ją ba-łkotować. Powstrzymujemy się więc od muno-wolnych docinków i idziemy w swoją drogę. Tylko ktoś rzuca...

— Ale ta „reprezentacja ideowa” to żyw-cem z deklaracji nacjonarystowskiej ścisłości. Wzruszamy ramionami. Niemcy to od nas sięgną, ale grunt, że ta Konstytucja po na-szej, po mocarstwowej myśli. Trochę nam żal, że koledzy z „Legjonu” nie przyjdą na za-branie. Trochę boimy się tej konkurencji.

W niedzielę od rana rzech Ksawery Pru-szyński w swojej bolszewickiej papusze (z Rosji jak przywózł) pyta, jak tam z publi-nością. Przyjechał prezes organizacji z in-spektorem głównym. Działają się, że żąd-nych afiszów niema.

A tu do sali Śniadeckich idą i idą. Star-si i młodszy panowie.

Cała sala napełniona i jeszcze idą. Nawet wielu legionistów uważało, że konstytucja le-psza od rewolucji. Okazało się, że i mo-carstwowej to nie są tak nieleżni. Jak zaczę-li się spierać, z podwójnymi mieczami, to aż strach brat. Puchów nie było. Zebranie uda-ne. Panna Renia biła brawo, zwiastując, ocy-wiście Witkowi.

Ciełot.

A teraz na poważno parę skonstatowań

W ostatnim momencie przed zebraniem odczytów, jakim młodzież akademicka chciała uczcić nową Konstytucję wypływa- „uroczysta akademja” imiej organizacji, ofi-cjalnie prorządowej, która najwyraźniej ma chęci torpedowania... obchodu Konstytucji. Tylko że ograniczyć się na chęciach. Stor-pedowano bowiem siebie samych. Zebranie „Legjonu Młodych” gdzie mówiono o krusze-niu ustroju i zmarszczałoś obecnej struktury po-litycznej nie zgropowało ani jednej ósmiej ty-ch z akademickich które poszły dać wyraz swym uczuciom do wielkiego historycznego dzieła.

ELŻBIETA z RÖMERÓW BOLESŁAWA RÖMEROWA DŁUGOLETNIA WICEPREZESKA I SKARBNICZKA KATOLIC-KIEGO ZWIĄZKU POLEK ur. w 1859 r. zmarła w Wilnie, 17 lutego 1934 r. w 75 roku życia, opatrzo-na św. Sakramentami. Ekspozycja z domu przy ul. Kańskiej 20 do kościoła Wszystkich Świę-tych odbędzie się w poniedziałek 19 lutego o godz. 5 po południu. Naboże-stwo żałobne odbędzie się w tymże kościele we wtorek 20 bm. o godz. 10 rano poczem nastąpi złożenie zwłok w grobie rodzinnym na emmentarzu na Rossie. O tej bolesnej stracie i smutnych obrzędach zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych Zmarłej RODZINA.

Walne zebranie Syndykatu Dziennikarzy

W sali Towarzystwa Kredytowego w Wilnie przy ul. Jagiellońskiej 14, odbyło się w niedzielę dnia 18 lutego pod przewodnictwem red. Syrewicza walne zebranie członków Syn-dykatu Dziennikarzy Wileńskich.

Zagani zebranie prezes Syndykatu red. Marian Szydłowski, poświęcając wspomnienie posmiertne zmarłemu niedawno członkowi Syndykatu dziennikarowski wileńskiemu s. p. Konstantemu Markowowi, którego pamięć ze-brani uczcili przez powstanie z miejsc. Przy-

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„PIEŚŃ NAD PIEŚNIAMI” — „HELJOS”

Jakaż może być imia pieśni nad pieśni-mi jak nie miłość? Miłość, która ogarnia plomieniem istotę prostej dziewczyny, by rozpalic serce obłąkany plomieniem, miłość ta staje się trzęsieniem życia, drogą zwłotów i zabłąkań. Henryk Sudermann subtelnie ba-da duszę ludzką. Sledzi przemianę uczuć i notuje każde ich drgnięcie. Czy psychologi-zowanie nadaje się na ekran? Zasadniczo nie. Nawet jeżeli buntuje reżyserka dzierży mistrz-twa wytrawną, jak twórcę doskonałych „Ulic wielkich miast”. R. Mamoulian, a rolę głów-ną odgrywa Marlena Dietrich. Film jednak-ność znakomita dobrej roboty. Malarskie po-traktowanie scen, utrzymanie kolorysty śro-dowiska, stworzenie nastroju — to są sukce-sy reżyserki. Wytrzymałemu linji charakte-ru bohaterki niewątpliwie musiało dać Mar-lenie Dietrich dużo satysfakcji, jeżeli się u-względni znaną gorętość tego tu niż w do-tychczasowych jej filmach stornborskich. Czy znaną wypadła na lepsze? Ażkolwiek rzecz ta jest do dyskusji — sądzę że raczej tak niż nie. Osobne słowo należy się Mar-lenie za stroje. Są ładne i gustowne.

W roli barona von Merzbacha bardzo do-bry był Lionel Atwill (pamiętamy go z „Ta-jemnicy Zoo”).

Film pomimo nierównej uroci budowy, może się podobać, o ile nie braci pod uwagę konwencjonalnej fabuły, szablonowo wy-szkiełkanej w powieściach po-Sudermannowskich.

Dodatkii urozmaicone. W zapowiedziach nowej filmu Kiepuiry p.t. „Muszę Ci zadość”.

Przed tym filmem warto nastroić nieco głos-nik, bo Kiepuira zachępnymy traci nieco bytu. Pozaatem film ten będzie swego rodzaju rewelacją, bo Kiepuira śpiewa w nim sporo po polsku.

Tad.



# W terenie i na torach

## Sport piłkarski w roku ubiegłym

W sobotę rano rozpoczęły się w gminie Państwowej Urzędu Wychowania Fizycznego doroczne obrady Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Ze sprawozdania ustępujących władz wynika, że w roku ub. sport piłkarski wykazał dalszy rozwój. Liczba czynnych zawodników, zrzeszonych w PZPN wynosi obecnie 59,832. W ciągu roku przy było 9155 graczy. Liczba klubów wynosi 788. Charakterystyczną cechą r. 1933 jest fakt, że ani jeden klub w ciągu tego czasu nie przybył.

Stosunki zarządu PZPN z okręgami i władzami państwowymi układały się bardzo poprawnie w ciągu całej kadencji. Stosunek prasy zagranicznej do piłkarstwa polskiego dzięki naszym dobrym wynikom był wyjątkowo przychylny.

Mimo słabego, słabszego niż w poprzednich latach kontaktu z zagranicą, i pomimo niezbyt pomyślnych wyników, rok ubiegły można nazwać przełomowym. Rok ten podniósł znacznie nasz prestiż zagranicą. Ten pocieszający objaw został spowodowany przewidywanym światem postawą naszych reprezentantów w ciężkich spotkaniach z Czechosłowacją i Niemcami oraz zwycięstwem naszej reprezentacji Krakowa po Belgii, Holandii, i Francji. Ze wszystkimi związkami europejskimi, z którymi nawiązaliśmy kontakt, łączą nas poprawne a częściowo serdeczne stosunki. — O znaczeniu naszego piłkarstwa świadczy fakt, że w roku ub. mieliśmy ofertę ze strony różnych państw więcej niż wolnych terminów. Na rok przyszły mamy zapewnione już spotkania z Czechosłowacją (w Pradze w kwietniu), ze Szwecją (23 maja w Szwecji), z Jugosławią (26 sierpnia w Białogrodzie) z Niemcami (9 września w Warszawie) i Rumunią (w Warszawie). Poza tym prowadzone są pertraktacje z Danją, Bułgarią, i Szwajcarią, zakontraktowano również mecz z Lotwą. Projektowane jest po raz pierwszy spotkanie z Turcją, Palestyną, i Egiptem.

Kontakty naszych klubów z zagranicą były słabsze, niż w latach poprzednich, mimo większej ilości wolnych terminów. Przyczynił się do tego kryzys gospodarczy i klubowy.

## Zawody konne i skjoringowe

3 SAM. BRYG. KAWALERJI W WILNIE

W dniach 24 i 25 lutego r.b. w Wilnie na torze wyciecznym „POŚPIESZKA” odbyły się zawody konno-narciarskie organizowane przez 3-cią Samod. Brygadę Kawalerji.

Podobnie jak w roku ubiegłym, odbyły się dwa konkursy hipiczne i 16 biegów narciarskich (po 8 biegów w każdym dniu). Wyłoniony komitet organizacyjny pod przewodnictwem D-cy 3 Sam. Bryg. Kaw. p. gen. Przewłockiego przystąpił już do organizacji zawodów i prace nad przygotowaniem toru wyciecznego są w pełnym toku.

W jednym z następnych numerów ogłosimy bliższe szczegóły, obecnie tylko podajemy do wiadomości, że w biegach narciarskich jak w każdym z koniami (bez jeźdźcy) tak i wózekiem za jeźdźcem mogą brać udział p.p.

## CO NIESIE DZIEŃ SPORTOWY?

### PIERWSZY DZIEŃ ZJAZDOWYCH MISTRZOSTW EUROPY

ZURYCH, PAT. W St. Moritz rozpoczęły się narciarskie zjazdy mistrzostw Europy. Pierwszego dnia rozegrano biegi zjazdowe panów i pań.

Bieg panów na 910 mtr. wygrał Zoog — (Szwajcaria) w czasie 4:22, 2) Piniar (Niemcy) 4:34,8, 3) von Allmen (Szwajcaria) i Cattaneo (Włochy) w jednakowym czasie 4:52,6. Ogółem w zawodach startowało 48 zawodników. Polacy nie byli reprezentowani. W klasyfikacji panów zwyciężyła Szwajcaria 24:15,2 przed Niemcami 25:15,2 i Anglią 26:11,4.

W biegu pań na tej samej trasie pierwsze miejsce zajęła Rugg (Szwajcaria) w czasie 5:38

2) Cranz (Niemcy) 5:40,6, 3) Resch (Niemcy) 5:44,6. Startowało ogółem 28 uczestniczek. W klasyfikacji pań pierwsze były Niemcy 31:19,8 przed Szwajcarią 32:49,8 i Anglią 35:10.

### DRUGI DZIEŃ ZJAZDOWYCH MISTRZOSTW EUROPY

W drugim dniu zjazdowych mistrzostw Europy rozegrano slalom pań. Zwyciężyła Niemka Cranz w czasie 1:57 przed Niemką Resch 1:57,5 i Szwajcarką Rominger 1:59,6.

W kombinacji alpejskiej pań pierwsze miejsce zajęła Cranz (Niemcy) z notą 1:59,2 przed Niemką Resch — notą 1:57,66 i Szwajcarką Rugg — notą 1:58,65.

Polacy w tych zawodach udziału nie brali.

## MECZ POLSKA — NIEMCY ODBĘDZIE SIĘ

DOPIERO 25 B. M.

KRYNICA PAT. Wyznaczony na niedzielę mecz hokejowy Polska — Niemcy został odwołany w ostatniej chwili i przełożony na dzień 25 b. m. Odwołanie nastąpiło na skutek prośby drużyny niemieckiej, która się zwróciła przez konsulat R. P. w Berlinie do Polskiego Związku Hokeja na Lodzie o odroczenie meczu na tydzień. Niemcy motywują to przemęczeniem zawodników w Mediolanie i potrzebą odpoczynku.

Reprezentacyjna drużyna Polski, która przyjechała już do Krynicy trenuje na miejscowym torze. Warunki atmosferyczne bardzo dobre. Pogoda piękna, śnieg dobry. — Prawdopodobnie w niedzielę rozegrany zostanie mecz pomiędzy KTH a zespołem reprezentacyjnym.

## Z ostatniej chwili

RUCH — IFC 2:0.

KATOWICE, PAT. Mistrza Polski Ruch, występując znowu z Urbanikiem w ataku, pokonał IFC w stosunku 3:1 (2:0).

W Lipinach odbył się ostatni mecz o mistrzostwo Ligi Śląskiej pomiędzy Naprzodem a BBSV. Zwyciężył Naprzód w stosunku 10:0 (3:0), zdobywając dzięki temu tytuł mistrza Śląska. Wicemistrzem został BBSV.

### FRĄCZKIEWICZ ZWYCIĘŻĄ

KRYNICA, PAT. Niedzielne zawody saneczkowe o mistrzostwo Polski przyniosły w jedynekach zwycięstwo Frączkiewiczowi z KTH, który osiągnął w pierwszym jeździe 1:34, w drugim 1:10. Wyniki te stanowią zarazem rekordy toru. W dwójkach zwyciężyła para Witkowski — Frączkiewicz w czasie 1:34. Jest to również rekord toru.

## KRONIKA wileńska

**PONIEDZ.**  
Dziś 19  
Korrespondent  
Leon B.

### KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ URB W WILNIE.

Z dnia 18 lutego 1934 r.  
Ciśnienie średnie: 764.  
Temperatura średnia: 0.  
Temperatura najwyższa: +1.  
Temperatura najniższa: —1.  
Wiatr: zachodni.  
Tendencja: stan stały.  
Uwagi: pochmurno.

### PROGNOZA

Ranek mglisto. Na południu dżdża. W ciągu dnia chmurno i rozgoda; od południa umiarkowane wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

— Dyżury aptek. Dziś dyżurują apteki: Miejska (Wileńska 23), Maciejewicza (Wileńska 29), Chrościeckiego (Ostrobramska 26), Chomiczewskiego (W. Pohulanka 19) i wszystkie na perony (prócz Rostkowskiego, przy ul. Kalwaryjskiej).

### ZALOBNIA

— W 3-cią bolesną rocznicę śmierci s. p. doktora Marijana Obiezińskiego w dniu 20 lutego o godz. 9 rano odprawiona zostanie msza św. załobna w kościele garnizonowym św. Ignacego.

### MIEJSKA

— Rada Miejska. Posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w najbliższym czwartek. Na porządku dziennym m. in. Statut emerytalny pracowników Miejskich. Oddział wewnętrzny przy szpitalu św. Jakóba. W związku z przepięciem w szpitalu Sawicz i Żydowski, został przyspieszony termin otwarcia oddziału wewnętrznej przy szpitalu św. Jakóba dla stu chorych. Powstał tam również pododdział neurologiczny na 20 łóżek.

— Socjaliści proklamowali strajk. W dniu dzisiejszym socjaliści chcą urządzić strajk demonstracyjny w celu zadokumentowania swojej solidarności z socjalistami w Wiedniu. Strajk ma trwać pół godziny pomiędzy godziną 10 a 10 i pół rano.

Wydane z tej racji odezwy zostały skonfiskowane.

— Inowacja meldunkowa. Od niedawna biuro adresowe — meldunkowe wprowadziło obowiązek zgłaszania przy meldunku stwierdzenia poprzedniego miejsca zamieszkania ku czemu ma służyć grzebiel kart meldunkowej w której należy bezwzględnie zapisać się przy opuszczeniu mieszkania. Nieposiadający takiego stwierdzenia nie może być zameldowany.

W wypadku zagubienia grzebielu, biuro meldunkowe może wydać za opłatą 50 groszy odpowiednio stwierdzenie poprzedniego miejsca zamieszkania, które zastąpi odcinek wydawnictwa dla zmieniającego mieszkanie.

Przy tej okazji, należy zwrócić uwagę, że inowacja ta, mniejsza czy celowa, została wprowadzona bez podania do ogólnej wiadomości, więc nie dziwnego, że na tem tle wynikają różne nieporozumienia.

Najgorsze jednak jest to, że dozorców, którzy zwykle dokonywują wymeldowań lub zameldowań, nie wyrażają się należycie, (w przystępny dla nich sposób) o co chodzi.

— Rozmowy z Saurerem. We wtorek ma się odbyć w magistracie konferencja przedstawicieli miasta i tow. autobusowego w celu omówienia kwestii komunikacji miejskiej i warunków dzierżawnych.

### ZYDOWSKA

— Opłaty na rzecz gminy żydowskiej. Dotychczasowy system opłat na rzecz gminy żydowskiej okazał się wadliwym. Reforma sposobu ściągania i określania wysokości opłat będzie polegała na tem, że członek gminy

— Amatorzy liczników. Pomimo ogłoszenia przez Magistrat, że nikt nie ma prawa sprawdzać stanu liczników poza upoważnionymi pracownikami Magistratu, jakos amatorzy liczników nie zleką się tego ogłoszenia i tylko w jednym dniu 15 lutego skradziono 4 liczniki w różnych punktach miasta.

— Pojechał bez manufaktury. Kupiec z Nieswieża Szuł Polaczek przyjechał do Białogrodu zakupić manufaktury, jako też i zakupił na 400 zł., i zjechał do hotelu na ul. Szeptyckiego, postawiwszy wóz na podwórzu, na nim ma się rozwinąć manufaktura. Tego tylko czekano. Po pewnym czasie manufaktury na wozie nie było, a trzeba było mieć nie lada spryt, by skraść manufaktury w biały dzień przy najruchliwszej ulicy. Biedny Szuł zameldował Komisariatowi.

— Walne Zgromadzenie Polskiego Białego Krzyża. W dniu 16 lutego r. b. w sali konferencyjnej Starostwa odbyło się Walne Zgromadzenie Polskiego Białego Krzyża. Przewodził p. starosta Neugebauer.

Po przyjęciu porządku dziennego i protokołu z poprzedniego zgromadzenia wysłuchano sprawozdania rzeczowego i kasowego oraz Komisji Rewizyjnej.

Ze sprawozdania wynika, że jakkolwiek Zarząd P. B. K. borykał się z trudnościami, to jednak prace przeprowadzone przez Zarząd są znaczne, jeśli tylko wspomnieli, że zorganizowano na terenie garnizonu 22 komplety przymusowego nauczania, z których korzystało 583 słuchaczy, że Białe Krzyż posiada 5 świetlic, w których kierują specjalnie zorganizowane kierowniczki, posiada 5 bibliotek, z których korzystało 6542 czytelników przeczytano 9022 książki, wygotowano 119 pogadek przy 6300 słuchaczach. Poza tym zorganizowano 12 wycieczek, prowadzono dwa kursy dokształcające, jeden w zakresie szkoły powszechnej, które skończyły i otrzymały świadectwa 68 słuchaczy, drugi w zakresie gimnazjalnym. Budżet zarządu wynosił w dochodach i wydatkach 10,707 zł. 27 gr.

JERESMY ZA BIEDNI BY KUPOWAĆ BAWELNIE — EUPUMY SAMODZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LUT

Dziś dawno oczekiwana premiera!  
Najnowszy i największy sukces słynnej wytwórni francuskiej „Osso”  
Wielki Film Wielkiej Artystki!  
„METROPOLIS” — „ALRAUNE” — „ATLANTYDA”  
były wstępem do stworzenia najnowszego dzieła filmowego p. t.  
**„Hrabina Monte-Christo”**  
**Z BRYGADĄ HELM**  
Ośniewająca wystawa! Kapitalna gra! Cudowne melodie!  
Nadprogram tylko aktualna Pata. Seansy: 4, 6, 8, 10, 20, wiecz.

Dziś ostatni dzień: MARLENA DIETRICH w filmie filmów  
„PIESN NAD PIESNIAMI”  
Juz jutro największy sukces na całym świecie — ulubieniec publiczności — słynny piosenkarz Paryża  
**MAURICE CHEVALIER**  
W pełn. czaru i sentymencie, muszajacej humorem i pikantnej spe-  
wno — muzycznej kreacji  
**„PIĘKNY JEST ŚWIAT”**  
FILM MOWIONY I SPIEWANY W JĘZYKU FRANCUSKIM  
CHEVALIER wykona najnowsze przebojowe piosenki francuskie.

**Eugenjusz BODO**  
oraz ALMA KAR i ZULA POGORZELSKA w filmie polskim  
**„ZABAWKA”**  
najnowsza REWELACJA EKRANU POLSKIEGO 1934 roku  
wyswietlany będzie jednocześnie w dwóch kinach **PAN I ROXY** w tych dniach

DZIŚ OSTATNI DZIEŃ.  
**PAN I ROXY** jednocześnie  
w dwóch kinach  
Cieszący się niesłabnącym powodzeniem przeboj PRODUKCJI SOWKINO W MOSKWIE  
**„MALYGIN”**  
**„ORŁY NA UWIEZI”**  
Halo młodzieży. Dla was dozwolony. Korzystajcie z okazji.

Nr. spr. Z-887/33  
**OBWIESZCZENIE**  
Sąd Okręgowy w Wilnie, wydział I cywilny, obwieszcza, że decyzyą z dnia 11 października 1933 roku postanowił ogłosić Wulfę Fejdelmana za upadłego w handlu i kuratorem masy upadłościowej wyznaczyć adwokata A. Tana zego Tyminskiego, zamieszkałego w Władach, zego Tyminskiego, zamieszkałego w Władach, i dłużnicy upadłego w handlu Wulfę Fejdelmana obowiązują się w terminie 4-ty miesięcznym od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia w Dodatku do Dziennika Urzędowego Min. Spraw. donieść Sądowi Okręgowemu w Wilnie o swoich pretensjach do upadłego i o należnościach, które im przypadają, chociażby terminy płatności ich nie nastąpiły. Spr. Nr. Z-887/33.

St. Sekretarz (podpis nieczytelny)  
**MIESZKANIE**  
słoneczne, cztery pokoiki i kuchnia do wynajęcia. Zarządca Białe zasiek 10.  
**POKOJ**  
DO WYNAJĘCIA  
w pobliżu sądu, z 4 pokojami, łazienką, telefonem, ewentualnie salonem Mickiewicza 48 m. 6, ogł. 4000 do 5-7 p. p. lub porozumieć się telefonicznie 7-84  
**POKOJ**  
DO WYNAJĘCIA  
6-cio pokojowe mieszkanie, kuchnia, łazienka, ciepła woda, ogrzewanie, ul. Dąbrowskiego 7 m. 4

**DOKTOR**  
**Zeldowicz**  
Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych.  
Od 9 do 11 i od 5 do 7  
**DOKTOR**  
**ZELDOWICZOWA**  
kubice, weneryczne — narządów moczowych od 12 — 2 i od 4-6  
przeprowadzili się z Mickiewicza 24 na Wileńską 28  
Tel 277

**Dr. Jantna**  
**PIOTROWICZ-JURCZENKOWA**  
Ordynator spital. Sawicz  
Choroby skórne, weneryczne, kobiece  
WILEŃSKA 34  
Od 6 — 7 wiec.

**Buchalter**  
dokładnie obeznany z rachunkowością prawną, księgową, rachunkową, samorządową państwową, przysięgił rzeczoznawcą sądowy — przyjmuję pracę wieczorową w Wilnie. Proszę pisać do redakcji „Słowa” — pod „Rzeczoznawcą”  
**Poszukuję**  
posady rządzący domem w Wilnie, wzmianka o mieszkaniu. Oferty do Admistracji dla L.  
**Młoda osoba**  
poszukuje posady do dziecka. Powołanie świadectwa i referencje. Legionowa 67, Stanisława Klimaszewska

**KUCHARZ**  
wykwalifikowany poszukuje posady na wyjazd na prowincję lub w miasto. Płatność 100 zł. miesięcznie. Adres: al. „Słowa” pod „Fachowcem”  
**Służąca**  
do wszystkich potrzebnych posady. Ma 16 lat praktyki. Oferty do „Słowa” pod „Fachowcem”  
Trocka 13 m. 10-6

**KUPIĘ**  
niedrogo maszynę do pisania używaną w do-  
brym stanie. Zgłoszenia (bez pośrednictwa) do Redakcji w godz. 12-13  
**Onożynie**  
sprzedaję się z powodu wyjazdu całkowitego urządzenie mieszkalne w bardzo dobrym stanie Ogł. 4000 do 5-7 p. p. lub porozumieć się telefonicznie 7-84  
10 m. 3.

**ŻĄDAJCIE**  
we wszystkich aptekach  
składach spożywczych znanego  
środka od odcisków  
**Prow. A. PAKA**  
Nr. spr. Z-759/33

**OBWIESZCZENIE**  
Sąd Okręgowy w Wilnie, wydział I cywilny, obwieszcza, że decyzyą z dnia 22 grudnia 1933 roku postanowił ogłosić firmę „Kantor Wymiany Noach Trocki i S-ka” spółką firmową w osobach Noacha Trockiego, Lejby Wajnsztejna i Szeftela Gurwica za upadłą w handlu i kuratorem masy upadłościowej wyznaczyć adwokata Józefa Gordona, zamieszkałego w Wilnie, przy ul. Zamkowej 20.  
Wskutek powyższego wszyscy wierzyciele i dłużnicy upadłej firmy obowiązani są w terminie 4-ty miesięcznym od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia w Dodatku do Dziennika Urzędowego Min. Spraw. donieść Sądowi Okręgowemu w Wilnie o swoich pretensjach do upadłej firmy i o należnościach, które im przypadają, chociażby terminy płatności ich nie nastąpiły. Nr. spr. Z-759/33.  
St. Sekretarz (podpis nieczytelny)

**PLAC DO SPRZEDAŻA**  
W ŚRÓDMIEŚCIU PRZY UL. ZAWALNEJ RÓG POZNANSKIEJ  
Cztery parcele budowlane o powierzchni 700 — 1000 metrów kwadratowych w cenie 10 — 20 zł. za metr — sprzedają się do dnia 1 marca r.b. Informacje w Zarządzie Konkursowym Ma-  
sy Upadłościowej B. Wileński. Banku Rolniczo-Przemysłowego — zaul. Montwiłkowskiego 15 w godz. 5 — 7 wiec.